

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galloy: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Administracyi „Roli“.

Dla uniknienia nieporozumień, oświadczyć winniśmy, iż N-ra okazowe „Roli“ w kwartale próbnym wysyłane być mogą tylko wprost z Redakcyi, czyli że pośrednictwo księgarń i kantorów, w tym razie miejsca nie ma.

Wyjaśnić też należy, iż z uwagi że w Warszawie jest wszelka łatwość zapoznania się z pismem, kwartał próbny ustanowionym został tylko dla prowincyi i wyłącznie dla osób które „Roli“ wcale dotąd nie znają, a adresy których raczą nam łaskawie nadsyłać, figurujący już u nas na liście, abonenci nasi.

Nie tedy droga Szanowne Panie!

(STYDIUM O EMANCYPACYI KOBIET)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Jeżeli zajmującymi są poglądy przytoczonych autorek, na tak zwaną kwestyę kobiecą, to bez wątpienia nierównie więcej zająć mogą dowody i podstawy, na jakich je opierają. Dochodziłem ich z wielkiem zajęciem; zdaje mi się, że w końcu doszedł i porachował; nie łatwo mi to przyszło, bo też to dopiero kiedyś, w przyszłości ma stanąć pomnik bohaterkom „jasnej myśli“. Jakkolwiekbydz dzieł się z czytelnikiem tem, co znalazłem.

„Niepodobna wypowiedzieć (słowa są p. Marrené) stanowczego zdania w tej kwestyi (niższości kobiety) wobec braku dostatecznego materiału faktycznego; dziedziczność zaś, tradycye, wychowanie, położenie społeczne urabiają kobietę w ten sposób, że nawet materiał, jaki dziś posiadamy niczego nie dowodzi, bo ażeby nabyć w tym względzie sprawiedliwego przekonania, trzeba by obie płcie postawić w jednakich warunkach i dopiero wówczas osądzić, po czyjej stronie jest wyższość“.

W tym krótkim ustępie zawarte są wszystkie dowody równości kobiety i racye jej niższego dotychczasowego stanowiska; będziemy je po kolei rozpatrywali, przytaczając przytem zdania innych pań, zgadzających się zresztą z p. Marrené; tymczasem zwrócę tylko uwagę na początek. Według zeznania autorki sprawa tak stoi, że dotąd nie wiadomo, jak właściwie ona stoi, bo niema jeszcze „faktycznego materiału“. Doprawdy, szczególnego to rodzaju jest sprawa! Ludzkość istnieje od 8 do 10 tysięcy lat, przeszła przez wszelkie możliwe koleje, zmiany, stosunki, tak iż przed 3,000 lat Salomon utrzymywał, że nic nie masz cze-

goby już nie było; że nic nowego pod słońcem, a pretendenci do emancypacyi utrzymują, że jeszcze im brak materiału faktycznego. Spieszcie się, szanowne panie, ze zbieraniem waszych dokumentów, bo może powtórzyć się historia pięciu pańien z przypowieści ewangelicznej, które przyszły na gody, gdy drzwi już były zamknięte. Kto wie, co nas czeka? Ziemia tymczasem może zgorzeć, zastygnąć, lub rozbić się; na nic wtenczas wszystkie dokumenta; pójdą na wieki *ad acta*, a bez nich nie wiem, czy bohaterki doczekają się pomnika i napisu. Przejdźmy jednak do podstaw przyszłego równouprawnienia. Zwolenniczki jego zgadzają się na to, że przyczyną obecnego i dawniejszego położenia kobiety względem mężczyzny jest jakiś domniemany, pierwotny przewrót w stosunkach społecznych. Mężczyźni, podstępem i przemocą oczywiście, zasiedli na pierwszym miejscu i ustąpić z niego dotąd nie chcą. To też stanowisko mężczyzny nazywa się u nich „wiekowym przywilejem“, (p. Marrené); „odwiecznym nałogiem bezwzględności nad kobietą panowania“, („Płeć trzecia“ Nr 100); „Kobiety mogą mieć żal do ustrojów społecznych, krzywdzących je od wieków“, (p. Hajota).

Kiedy, jak, za pomocą jakich niegodziwych środków stał się ów przewrót na korzyść mężczyzny, niewiasty milczą; gdzie leżał kraj, jaki był wiek, w którym żona nie byłaby podległą mężowi; także nie przytaczają najmniejszej wskazówki, dla tej prostej racyi, że takiego kraju, ani takiego czasu nie było. Najdawniejsze podania, pomniki, dokumenta historyczne przedstawiają nam zawsze mężczyznę na pierwszym, kobietę na drugim miejscu; tak iż mogą na pewno wnioskować, że dokumenta stwierdzające początkową jednakowość położenia mężczyzny i kobiety, znajdują się chyba na odwrotnej stronie tego pięknego pomnika, na froncie którego wyrzeje ludzkość napis: „bohaterkom sprawiedliwości, jasnej myśli i humanitarnych uczuć“. Jeżeli pomimo historyi i wiekowego doświadczenia, kobiety mogą poważnie mówić o niesprawiedliwości społecznego ustroju krzywdzącego je stawianiem na podrzędnej miejscu, również dobrze możnaby twierdzić, że jeżeli teraz ludzie skrzydeł nie mają, to się dzieje tak wskutek krzywdzących nas stosunków fizycznych, czy jakich innych, ale że przyjdzie czas, w którym skrzydła nam wyrosną, a ludzkość dźwignie sobie pomnik, i wyrzeje na nim słowa: „uskrzydłonym bohaterom i t. d.“

Oczywiście takie nadzieje i oparte na nich rozumowanie byłoby bardzo dziecinne, bo, jeżeli jakie zjawisko powtarza się stale i zawsze względem pewnej istoty, dochodzimy do łatwego i jasnego wniosku, że jest ono w jej naturze. Dlatego, widząc naprzykład że kamień stale spada na ziemię, że oliwa stale wypływa na wierzch wody, wnioskujemy, że kamień jest przyciągany przez ziemię i że oliwa jest lżejszą od wody. Spodziewać się, że kiedyś będzie inaczej, mógłby... z pewnością chyba nie człowiek przytomny. Jeżeli więc kobieta stale, zawsze, wszędzie występuje w dziejach w stosunku do mężczyzny, zwanym obecnie „niewolą“, widocznie jest to w naturze jej, i inaczej, chyba wyjątkowo co do indywidualów, nigdy nie będzie.

Bo w rzeczy samej, dlaczego tylko w tym jednym

punkcie stosunki społeczne pozostałyby też same przez lat tysiące, ulegając ciągłym zmianom we wszystkim innym? Grecy, zwycięzcy Persów, Spartanccy zwycięzcy Messenccyków, sami zostali niewolnikami. Żydzi sprzedawani niegdyś po dwóch czy trzech za korzec jęczmienia, trzymają teraz w kieszeni połowę Europy, dawni rycerze zeszli na dziady, mieszczychy rozsiadają się w zamkach książęcych, chłop, ciemniejszy niegdyś, trzyma dziś w wielu miejscach dawnego pana w garści — słowem: zmieniają się wszystkie stosunki, polityczne, ekonomiczne, społeczne i t. d.; dlaczegoż ten jeden „przywilej wiekowy“ trwa zawsze, czemu ta wiekowa „krzywda“ nigdy nie mija? Bo to nie jest żaden przewrót, żaden przywilej, ani krzywda; jak nie jest krzywda, że skrzydeł nie mamy — to jest *natura rzeczy*. Przypuszczenie innego pierwotnego stanu stosunków mężczyzny i kobiety, jest sobie fikcją, bez podstawy, bez dowodów i bez potrzeby żadnej.

Drugim powodem wiadomego położenia kobiety ma być dziedziczność. Dziedziczność jest to jeden z tych wyrazów, którymi ludzie mający siebie za ucozonych, lubią zamydlać oczy naiwnym, którzy „w Atenach nie bywali i z sofistami nie obcowali“. O ile wyrozumieć mogłem, feministki nasze są zdania, że ponieważ kiedyś przed wiekami mężczyzna ujarzmił kobietę, warunki jej „niewoli“ wyrobiły w niej pewne ujemne przymioty ciała, umysłu, charakteru, które z matki przechodzą na córkę i nie pozwalają jej otrząsnąć się z wiekowej krzywdy i upośledzenia.

Dziedziczność rzeczywiście istnieje, chociaż znaczenie jej i granice niezmiernie bywają przesadzane. Rzeczą jest pewną, że dziedzicznie przechodzą wady i przymioty ciała, rozciągłości tej dziedziczności dokładnie nie znam, ale wiem że przy pracy i staraniu z odziedziczonych wad organicznych można się poprawić, z chorób, jeżeli nie zawsze, to często można się wyleczyć, a najlepsze dziedziczne przymioty przez niedbalstwo i nadużycia można utracić.

Przechodzą także dziedzicznie złe i dobre przymioty ducha; co dziwniejsza, są całe narody, mające pewne wady lub właściwości duchowe. Tak naprzykład czytałem zeznania misjonarzy, że dzieci pokoleń dzikich, wzięte do zakładów naukowych, uczą się z początku doskonale i przewyższają europejczyków, ale tylko pokąd nie skończą szkół średnich; dalej umysł ich nie sięga; w wyższych zakładach ledwo się wloką i prawie nigdy nie kończą. Podobnie rzeczą jest pewną, że żydzi rodzą się z usposobieniem do chciwości, wykrętów i nienawiści, Francuzi mają wrodzone usposobienie do zmysłowości i lekkomyślności i t. d.

Te fakta zdają się nie ulegać zaprzeczeniu, ale absolutnie na nic emancypantkom przydać się nie mogą. Teoria dziedziczności mogłaby im być pożyteczną, gdyby przymioty matki przechodziły tylko na córki, a ojca tylko na synów, tymczasem pod tym względem niedość że panuje zupełna, że tak powiem, swoboda, ale bardzo często, najczęściej może dziedziczność krzyżuje się, t. j. przymioty fizycz-

ne i duchowe matki przechodzą na synów, ojca na córki. Dlatego to nie zwyczajniejszego, jak widzieć córki, z charakteru, twarzy, postawy i ruchów ciała, nawet kierunku umysłu podobne do ojca i dziedziczące po nim wszystko oprócz płci i jej właściwości. Synowie dziedzicząc po matce kierunek umysłowy, przymioty charakteru, upodobania, będą jednak mieli w tem wszystkim polot, zakres, zacięcie, charakter męzki — córki charakter kobiecy. „U znacznej większości istot organicznych, powiada dr. J. Nussbaum, potomstwo jest wytworem dwóch płci, z których każda przekazuje potomkowi pewną sumę cech dziedzicznych; znamiona dziecka są przeto kombinacją znamion ojca i matki:

Vom Vater hab ich di Statur
Des Lebens ernstes Führen,
Von Mütterchen die Froh natur
Und Lust zu fabuliren.

powiada Goethe...“ 1).

Zdaje się być prawdą, że ludy od wieków zaniedbane, nie mogą odrazu wstąpić na wyżyny umysłowe ucywilizowanych narodów, ale w takim razie i mężczyźni temuż prawu ulegają; dziedziczność zaś taka, żeby w danym społeczeństwie z jednych rodziców na mężczyzn przechodziły przymioty dobre, a na kobiety pośledniejsze tylko, jest zupełnie wymysłem, na niczem zgoła nie opartym.

Przypuściwszy raz jakiś przewrót na niekorzyść kobiet, nasze emancypantki stale się skarżą na dalsze i ciągle już ciemństwo mężczyzn. Ustrój społeczny krzywdzi od wieków kobiety na wielu punktach — dla ułatwienia kobiecych talentów i wolności, zrobiono mało i stosunkowo niedawno, powiada p. Hajota. P. Ostoja jest zdania, że dotąd kobieta ze sfer uprzywilejowanych była aniołem, szatanem, gąską, ideałem, piątem kołem u wozu, ale jaknajmniej człowiekiem (szczególnie zaprawdę przywileje!) a pani Marrené wprost utrzymuje, że „ażeby nabyć w tym względzie sprawiedliwego przekonania, trzebaoby obydwie płcie postawić w jednakich warunkach i dopiero wówczas osądzić po czyjej stronie jest wyższość.“

Jakżeż to, zacne panie? — trzeba was stawiać, trzeba dla was robić, a wy same stanąć nie możecie? Same zrobić nie potraficie? A nas mężczyźni kto stawiał; dla nas kto co zrobił? Stanęliśmy sami, zrobiliśmy sami, bo mamy siły, rozum i charakter po temu. Wiadoma rzecz przecie, że od najmniejszej do największej rzeczy mężczyźni zrobili sobie wszystko sami, że bywali w warunkach najgorszych, wytwarzali lepsze, ginąc przytem całymi pokoleniami; byli w ciemnościach, szukali światła i znajdowali, bywali w niewoli i wybijali się na swobodę — trzebaż to przykładami stwierdzać? Sądzę, że nie trzeba, bo chyba nieuk nie potrafiłby ich przytoczyć na dziesiątki; dla czegoż kobiety, jeżeli mają też same co mężczyźni przymioty, tę samą siłę, nie idą po tej samej drodze?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1) Bibl. Warsz. V. Dziedziczność w świetle badań dzisiejszych.

NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Proniewicz przecie dał sobie radę. Tylko 100 rubli wręczywszy właścicielowi domu, jako zadatek, a z rzemieślnikami, nie targując się naturalnie, chociaż mu stawiano podwójne ceny, ugodził się że będą czekać do 10-go Października.

Wszyscy, wiedząc o jego małżeństwie z bogatą dziewczką Grabowej, chętnie kredytowali, żądając tylko weksli, które Proniewicz z wielką wprawą podpisywał.

Powróciwszy z Zakopanego do Warszawy, miał Proniewicz zaledwie kilkanaście rubli przy sobie, a tu jeszcze czekały go takie nieuniknione wydatki, jak: dokompletowanie garderoby i bielizny, zwrot 300 rubli pewnej damie, grożącej pojawieniem się w Grabowej i zrobieniem skandalu przed ślubem, kupno podarunku ślubnego dla narzeczonej, wreszcie wydanie uczyty na pożegnanie stanu kawalerskiego.

Ale i na to wszystko znalazła się rada.

Usłudni lichwiarze, zaspokojeni z owych trzech tysięcy

rubli otrzymanych na urządzenie domu, zbadawszy delikatnym rozumem, że małżeństwo Proniewicza stanowi dostateczną ewikcyę, udzielili bez trudności świeżych pożyczek, poprzestając na skromnym procencie 5 od sta na miesiąc, a w dodatku na wekslach gwarancyjnych, opiewających na sumę wyrażoną już na innych blankietach.

Dzięki owej manipulacji, Roman znalazł się znów w posiadaniu około 2000 rubli gotowizną, jakżeż więc miał zdążyć na sielanekę narzeczeńską, kiedy pieniądze go paliły, a Warszawa w jesiennej porze, gdy już wszyscy powracali z letniego wczasu, była tak ponętną, tyle miała pokus!...

Dziś przecie naprawdę najostatniejszy dzień ostatków kawalerskich; tam w gabinecie u Brühlhla czeka zamówiona na 40 osób wieczerza i Proniewicz ma zamiar całą noc ucztować, aby wprost z restauracji, tylko umywszy się i przebrawszy, podążyć na kolej.

— Szkoda złotej swobody, szkoda — prawie głośno zawołał Proniewicz, przechadzając się po obszernym gabinecie świeżo urządzonego apartamentu, gabinecie, który miał być jego pracownią literacką.

Po chwili, kładąc się na wygodnej otomanie, zanucił:

Bodajto, bodaj kawalerski stan,
Człek sobie zawsze żyje jak pan...

— Czy zawsze jak pan? — zauważył, przerywając hułaszcą piosenkę. — Bodaj że częściej żyło się jak... pies...

Listy wiedeńskie.

Wiedeń 27 Września.

Zwycięztwo chrześcian przy wyborach do rady gminnej.— Pałki żydowskie i ich sieci.— Żydowski liberalizm powalony na ziemię.— Wzrastanie stronnictwa antysemitowskiego stopniowo.— Jego wodzowie.— Liczby ilustrujące doniosłość zwycięztwa antysemitowskiego w Wiedniu.— Izrael w popłochu.— Bohater wiedeński.

Wybory do wiedeńskiej rady gminnej, rozpoczęte przed dziesięcioma dniami, a wczoraj, z wyjątkiem jednego wyboru ściślejszego, zakończone, są bez przesady zdarzeniem europejskiego znaczenia, jak o tem świadczy silny odgłos, jaki one budzą nie tylko szeroko i daleko po za obrębem Wiednia, lecz także i państwa austriackiego. Po zaciętej i zapamiętałej walce, trzymającej w naprężeniu od kilku tygodni całą ludność półtoramilionowej stolicy, skończyły się one zniszczeniem panowania żydowskiego liberalizmu, a świetnym nad wszelki wyraz zwycięstwem ludności chrześcijańskiej. Walka toczyła się pod hasłem: przeciwko żydom i ich służalcem, a w obronie rzetelnej pracy chrześcijańskiej, na którą hebrajczyk chytry i bezwzględny zarzucił już obrozę swego panowania.

Giełda pieniężna, giełda mączna i zbożowa, finanse, handel, prasa, adwokatura, a nawet w części sztuka i medycyna, stały się w stolicy państwa austriackiego dziedziną żydowskiego wyzysku. Wielki przemysł i wielkie przedsiębiorstwa spoczęły także przeważnie w ich ręku, a w każdej gałęzi interesu i zarobkowania żydowskie praktyki i nierzetelne współzawodnictwo, żydowska solidarność i żydowskie tak zwane „ringi“ niszczyły istnienia rozlicznych rodzin i osobników chrześcijańskich. Sławne rękodzielnictwo wiedeńskie, którego adepci dostatni ongi prowadzili żywot, zmarniało za przyczyną żydowstwa. Majstrowie stali się prostymi robotnikami żydowskich wielkich przedsiębiorców i eksporterów. Oszukańczą reklamą, nierzetelnymi praktykami, daniem kredytu, wyprzedżami, przewagą kapitału, konkursami, swoją solidarnością, korupcją i t. p., zogniskowali oni tu w Wiedniu prawie wszystko w swym ręku, zniszczyli chrześcijański drobny przemysł i handel, uwikławszy w swe sidła wytwórczość i konsumpcję, zniżając wszędzie wartość pracy, wyzyskując z jednej strony pracownika, z drugiej zaś odbiorcę, bogacąc się jedynie pośrednictwem handlowym, czyli pracą cudzą. A wszystko działo się pod osłoną szumnych hasel liberalizmu, wolności zarobkowania i... wolności wyzysku, przy pomocy ludzi wyznających niby jakieś zasady, a nie poczuwających się do obowiązku uczciwego bronienia słabszych i do obowiązku obrony rzetelnej pracy przed legalnym rzeżymieszkiem.

Okres też niemieckiego liberalizmu był Eldoradem dla wyzysku żydowskiego. Pod promieniami słońca „teorii manchesterskiej“, wyrastali na śmietniku milionerowie żydowscy, a przy pomocy żydowskiej prasy i żydowskiej

Marne, marne to życie moje—rozmyślał dalej uprzytomniając sobie całą przeszłość i sięgając aż do dzieciństwa.

I my, idąc za biegiem myśli młodzieńca, zajrzyjmy w tę przeszłość.

Rodzice odumarli Proniewiczza gdy był dzieckiem, zostawiwszy 10,000 rubli kapitału. Matka, po śmierci ojca, czując że długo sama nie pożyje, chciała dziesięcioletniego Romana powierzyć swemu cioteczemu bratu, księdzu Gwoździńskiemu, lecz niewiadomo z kąd i jak wziął się krewny po ojcu, de Villiers, taki krewny jak dziesiąta woda po kielu...

Chora kobieta, nie zebrawszy się nawet na napisanie listu do księdza, umarła, i de Villiers został opiekunem sieroty.

Chłopczyk zdolny i piękny jak marzenie, dostał się pod kierunek człowieka nie tylko ograniczonych pojęć, ale do gruntu zepsutego.

Był to wielkie, umysłowe i moralne, zero, z pozorami wszakże jakiejś napuszonej inteligencji.

De Villiers nie umiejąc produkcyjnie pracować, bo czego się tknął zawsze popsuł i tracił, chciał przecież udawać energicznego działacza społecznego.

Oczekując więc na spadek po matce, która znając gągatkę, płaciła mu skromną pensyjkę roczną, czepiał się różnych sposobów, aby tylko udawać niezmiernie pracowitego

„inteligencji“, wciskającej się w zawody: lekarski i adwokacki, w piśmiennictwo, na wszechnice, do urzędów i wogóle na wszystkie wybitniejsze stanowiska—stało się żydowstwo w Wiedniu i w państwie Habsburgów czynnikiem nadzwyczajnym, potęgą, której wpływy rozstrzygająco udzielały się parlamentom, a nawet rządowi. Jarzmo żydowskie czuć tu było wszędzie. Tego ostatecznie za dużo było wiedeńcykom, więc zwrócili się przeciwko żydom, zrazu jako chorągiew nieliczna, wyszydzana, bezczeszczona przez ohydny prasę żydowską, lecz świadoma swej krzywdy i celu. Na szczęście znaleźli się i ludzie dzielni, którzy stanęli na jej czele, a pod ich dowództwem mężnym rosła wciąż „chorągiew antysemitowska“, stając się coraz silniejszą i potężniejszą, aż w końcu, jak Dawid, zwalczyła żydowsko-liberalnego Goliata.

Wiedeń cały ma ona dziś w swym ręku, a to początek tylko nowego okresu wyzwolenia, świt wschodzącego słońca.

Jeszcze przed dziesięciu laty nie było prawie w Wiedniu stronnictwa antysemitowskiego. Dopiero w czterech latach ostatnich poczęło ono wzrastać jak lawina, pod wodzą Luegera, przy którego boku stanęli tacy mężowie jak: książę Alojzy Liechtenstein, Pattai, Gessmann, ksiądz Scheicher, Schneider, profesor Schlösinger, Steiner i wielu, wielu innych. Stopniowo powchodzili przewodcy antysemitów do parlamentu, sejmowi dolno-rakuzkiego i wiedeńskiej rady gminnej, bojując we wszystkich tych ciałach przedstawicielskich statecznie i nieustraszenie w obronie prawa i prawdy, a przeciwko korupcyi i przeciwko hegemonii żydów oraz ich służalców, liberałów.

Przytem stali oni w ciągłej styczności z ludnością chrześcijańską Wiednia, odbywali zgromadzenia za zgromadzeniem, oświecali i organizowali swoich wyborców.

W r. 1891 liczyła wiedeńska rada gminna, składająca się ze 138 członków, 97 liberałów a 40 tylko antysemitów. W dwa lata później było w niej 92 radców liberalnych a 46 antysemitów, obecnie zaś wybrano 46 liberałów a 91 antysemitów, tak, iż jeżeli wybór ściślejszy wypadnie na korzyść tych ostatnich, 1) będą oni posiadali okrągło większość dwóch trzecich części głosów, czyniących ich zupełnymi panami położenia w Wiedniu.

A trzeba dodać, iż nawet posiadanie tych 46 mandatów zawdzięczają liberałowie swojej „geometrii wyborczej“, albo raczej szwindlowi, polegającemu na tem, iż ustawę wyborczą, wbrew wszelkiej sprawiedliwości i prawu, przykroili wyłącznie na swoją korzyść. Dzielnice miasta, które uważali jako swoje wyłączne dziedziny, otrzymali po cztery a nawet po siedm mandatów, podczas kiedy dzielnice inne, niektóre z podwójnie tak wielką ludnością i większą liczbą wyborców, mają tylko dwa miejsca do obsadzenia w radzie gminnej. Nie inaczej ma się rzecz z wyborami do parlamentu. Dzielnica np. „śródmieście“, z niespełna 70-ma tysiącami ludności, wybiera aż czterech posłów do parla-

1) Już tak właśnie wypadł.

(Przyp. red.)

człowieka i o ile się da, chociaż przez szwindel jak, coś zarobić.

Ztąd wynikło że ów pracowity próżniak narzucił się na opiekuna sieroty i udając przed światem wielką szlachetność i bezinteresowność, postanowił z czasem cały kapitał Romana przenieść do swojej kieszeni.

Pod kierunkiem takiego opiekuna i w atmosferze domu de Villiersów, z którym się niezadługo zapoznamy, w chłopczyku zanikał posiew, jaki w jego serce rzuciła matka, szlachetna i ze wszech miar zacna kobieta.

Przypatrując się codziennie grubemu zmysłowemu życiu swego opiekuna, jego małżonki i nieodrodnym ich córeczek, przebywając w otoczeniu drwiącym sobie z uczuć religijnych i moralnych, Roman dość wcześnie wyrósł na dziwoląga, pozbawionego najważniejszej zasadniczej podstawy: przeświadczenia o celowości człowieka.

Dzięki tylko wrodzonym zdolnościom i ambicyi, aby dojść do jakiej karyery, Proniewicz nawet bez wielkiej pracy, bo tej nigdy nie lubił, lecz przez spryt, przeszedł gimnazjum a następnie i uniwersytet.

Chęć używania uciech materyalnych, przy zupełnym zatamowaniu rozwoju duchowego, objawiła się w Romanie dość wcześnie, zwłaszcza że piękny jak Endymion chłopiec był psuty przez kobiety, co także przyczyniło się do wyrobienia w nim późniejszego egoizmu.

mentu i sejmu, podczas kiedy pięć dzielnic razem, z ludnością przeszło 270,000, wybiera jednego tylko posła. Jeżeli więc przy takiej ustawie wyborczej, przy ogromnych zasobach pieniężnych, do przekupstwa użytych—mówią o dwóch milionach guldenów—przy nie mniejszej presji i wymuszaniach głosów, liberałowie ulegli tak sromotnie, to o ileż więcej waży przez to zwycięstwo chrześcijan!

Wybory do wiedeńskiej rady gminnej odbywają się oddzielnie w trzech ciałach wyborczych, z których każde wybiera po 46 radnych. Otóż w trzecim ciele wyborczym (najniżej opodatkowanych) zdobyli antysemita, jak wiadomo we wszystkich dziewiętnastu dzielnicach, *wszystkie 46 mandatów*, w drugim ciele wyborczym, do którego przeważnie należy inteligencja, jakoto: lekarze, księża, adwokaci, profesorowie, nauczyciele, urzędnicy i osoby posiadające stopnie akademickie, posiadli antysemita w 16 dzielnicach 32, zaś liberałowie tylko trzy dzielnice z 14 mandatami, w końcu, w pierwszym ciele wyborczym (najwyżej opodatkowanych), wyszło z urny wyborczej 13 antysemitów i 32 liberałów, przyczem zaznaczyć należy, iż to ciało wyborcze było dotychczas prawie wyłączną dziedziną żydów. Dwie trzecie części wszystkich oddanych głosów padło na kandydatów antysemitów, zaś jedna tylko trzecia część na liberałów, pomimo, powtarzam, wszelkiej geometrii wyborczej, ich milionów, wpływów, represyj, presji i wymuszania głosów. Ich wielki wódz Richter, z całą smyczą żydowskich prasowych macherów, pobity przez Luegera na łeb i na szyję, a klęska wiedeńska stanowi początek zniszczenia całego stronnictwa niemiecko-żydowsko-liberalnego, gdyż niezawodnie za dobrym przykładem stolicy pójdą i kraje koronne Austrii przy najbliższych wyborach do parlamentu i sejmu, nie mówiąc już o radach miejskich.

W Izraelu ogromny popłoch. Rycerze pióra: Schöpsy, Schaaffy, Turteltauby i Pinelesy, rozdzierają swe szaty papierowe i zawodzą jak wilcy w mroźną noc księżycową. Z przerażenia potracili zupełnie głowy, mając już całkiem bez sensu. Słychać z ich łamów tylko oderwane wyrazy o „postępowcach“, „postępowem stronnictwie“, chociaż to w gruncie rzeczy najzacofańsza pod słońcem kanalia wiedeńska, w imię też postępu słyszymy maniackie wołanie politycy i wreszcie pocieszenie się czczą nadzieją, iż rząd rozwiąże nowowbraną radę gminną. Jestto wyskok uroszczenia żydowskiego. Więc dlatego, iż oszukańcy i wyzyskiwacze przepadli z kretesem, miałyby najlegalniej wybrana rada być rozwiązana? Jestto prosty nonsens. Jakoż dzienniki półurzędowe już teraz odpierają to uroszczenie, i muszą tak czynić, widząc z jakim ogromnym zapalem cała ludność chrześcijańska Wiednia wita nowy zwrot rzeczy, jak ona święci uroczyste zwycięstwo swoje nad żydami i ich pacholkami, porównyując Luegera, który „oswobodził Wiedeń od żydów“, ze Stahrembergiem i Sobieskim, którzy złamali, przed przeszło dwustu laty, czerń turecką, grożącą miastu również niewolą. Popularniejszego i więcej kocha-

nego męża, jak Lueger, nie było podobno nigdy jeszcze w Wiedniu. Każde jego słowo uważane jest jako prawda nie ulegająca zaprzeczeniu, a w ogień poszliby za nim wie-dęnczyca. Żydowski dzienniki zowią go z przekąsem „wiedeńskim Boulangerem“. Wybór jego na prezydenta miasta będzie uroczystością jakiej przy podobnej sposobności jeszcze nie bywało w stolicy austriackiej. Będzie oświetlenie całego miasta, korowody z pochodniami — światłem uczi lud tego, który go oświecił i poprowadził do zwycięstwa. Cześć i sława bohaterowi!

Krzesło prezydyalne w ratuszu wiedeńskim, to, rzecz można, pierwszy szczebel dla Luegera. Samem wyczyszczeniem bowiem wiedeńskiej stajni Augiasza nie zadowoli się pewnością ten Herkules. Z Wiednia będzie on z całym sztabem swoim odbywał wędrówki po rozmaitych krajach koronnych austriackich, zwalczając dalej hydrę żydowskiego liberalizmu, wyzysk i korupcję, a na zewnątrz Wiednia wyda niezawodnie jego agitacja, jego płomienne i porywające słowa, takie same owoce jak wewnątrz. Przy najbliższych już wyborach parlamentarnych, zdziesiątkuje on liberałów. Czują oni to dziś już, a właśnie na tem polega doniosłość ostatnich wiedeńskich wyborów gminnych i przerażenie prasy żydowskiej.

Mścislav.

NA POSTERUNKU.

Kronikarz nie może patrzeć obojętnie na żal i smutek niektórych zwłaszcza organów naszej prasy i dlatego wspomina jeszcze o wyborach wiedeńskich. — Rozdrażnienie „Słowa“, przerażające telegramy „Kuryera Warszawskiego“ i potakiwanie „Izraelity“. — Kto zwyciężył naprawdę: człowiek, czy zasada? — Czem i dla czego panowie dziennikarze warszawscy straszą Europę. — Kierunek jak najbardziej lojalny i bez skazy. — Bywają i tacy! — Brud odpadnie, zasada pozostanie czystą — Lament „Przeglądu Tygodniowego“ nad p. Hirschbandem. — Pytanie w kwestyi autorów starozakonnych i nowy pogląd zacofańców. — Dlaczego jedni piszą a drudzy czytają. — Trzy ideały i trzy ich zaprzeczenia. — Potwierdzenie teorii. — Co jest niewygodnem dla „Przeglądu Tygodniowego“, a czego od Nuchymów piszących oczekiwać nie można. — Więc nie płaczmy za Nuchymami!

Ponieważ dobre, choć k a m i e n n e mam serce, nie mogę przeto patrzeć obojętnie na ciężki żal i smutek tych zwłaszcza organów naszej prasy warszawskiej, które rezultatem wyborów do rady gminnej w Wiedniu odczuły najboleśniej. A sprawa ta zajęła pp. publicystów warszawskich tak żywo, jak nie zajmowała ich nigdy żadna ze spraw miejscowych. Pytania: co byłoby lepszem dla społeczeństwa naszego: uczciwy handel chrześcijański, czy wyzysk i szachrajstwo żydowskie, — kierownicy nasi opinii publicznej, nie brali nigdy tak gorąco do serca, jak pytania, o którym wspominałem już w numerze poprzednim: co będzie z Austrią, ludzkością i jej „dobytkiem cywilizacyjnym“, gdy zarząd Wiednia z rąk starozakonnych, wpadnie w ręce chrześcijańskie. Jakoż wpadł i nad tym to faktem, czyli

— Ja też nie mówię o ożenku Romana z Melcią lub Lincią, tylko...

— Tylko, za pozwoleniem, panie szwagrze, moje córki są za sprytnie, aby się miały zapomnieć.

— Ale dyabeł nie śpi, kochany Emilianie — wtrącił złośliwie Wujecki.

Rozmowa ta utkwiała w niezbyt lotnej, ale zdolnej do wykonania każdego podsuniętego szwindlu, mózgowicy de Viliersa.

Nawiązał więc cokolwiek ochłodzone stosunki z ex-pupilem, i ten zły duch Proniewicza pierwszy począł Romanowi wskazywać bogate ożenienie jako istotny cel i karierę życiową.

Nawet miał upatrzoną partyę w osobie Izy Goldflusówny, sieroty po zmarłym na apopleksję bankierze, dziedziczce milionowej fortuny. De Viliers należał do rady rodzinnej nad Izią, i chociaż to była godność honorowa, bez możliwości jakichś zysków, de Viliers przecież rad był stykaniu się z różnymi potentatami finansowymi, krewnymi Goldflusówny, bo twierdził że nikt nie może przewidzieć na co się to kiedyś przyda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Miły opiekun nietylko że nie stawiał tamy przeróżnym nadużyciom pupila, ale sam mu dopomagał usamowolniając Romana, gdy ten liczył ośmnaście lat wieku i znajdował się na pierwszym kursie w uniwersytecie.

De Viliers od dnia usamowolnienia młodzieniaszka, począł się z nim tykać, wyłudzał od niego pieniądze, a pokwitowanie z rachunków opieki, gdy Roman został już absolutnie pełnoletnim, z łatwością uzyskał.

Reszta kapitaliku dość szybko w rękach młodego hulaki stopniała, i de Viliers właściwie nie miał już prawie żadnego interesu zajmować się losem swego pupila.

Usłyszał wszakże pewnego razu, jak szwagier Wujecki, ex-adwokat, powiedział, niby dowcipkując:

— Ależ z tego Romana niezmiernie przystojny mężczyzna.

— Za pozwoleniem, cóż mu z piękności przyjdzie, kiedy goły? — zauważył de Viliers.

— Mój kochany, taki piękny golec, jeżeli będzie sprytny, może się bardzo bogato ożenić, kobiet które za podobnym gładzyszem w piekłoby poleciały—nadmienil Wujecki. jest mnóstwo. Zresztą spytaj się twoich córeczek, one coś wiedzą o tem, bo flirtują z Romanem zawzięcie i kłóca się o niego.

— Za pozwoleniem, ani żadna z nich dla niego, ani on dla nich.

nad tem nieszczęściem, boleją, a nawet straszą nim Europę publicyści warszawscy. Dlaczego boleją? — i dlaczego straszą pocziwają tę staruszkę? Albo ja wiem? Widzę tylko że „Słowo“ (№ 223) w najwyższym rozdrażnieniu nerwowem znęca się znowu nad Luegerem, gorsząc się zwycięstwem „trybuna antysemityzmu“; że „Kuryer Warszawski“ i w słynnych swoich „Przeglądach politycznych“ i w „telegramach własnych“ (№ 268) podaje do wiadomości Europy, iż wynik wyborów jest „zapowiedzią zupełnego (tak!) przewrotu“ i tak też, nie inaczej, wynik ten „witają dzienniki socyalne“, a „Izraelita“ (N 38), jakby przytakując organowi p. Loewenthala, oświadcza: tak, tak, to jest prawda! „Antysemityzm wiedeński jest wprost walką nowych warstw przeciwko klasie posiadającej?“

Nie sędzę, iżby posłyszawszy głosy te, Europa struchlała, idzie mi więc o uspokojenie nie tyle tej ostatniej, ile raczej owych panów dziennikarzy, wydających jęki żalu i krzyki rozpacz. Najpierw tedy sądziłbym iż „Słowo“ myli się zasadniczo, przypisując tryumf antysemityzmu wiedeńskiego Luegerowi, czy też innym przywódcom. Zapewne człowiek gdy chce, niemało zrobić jest w możności; ale tego żeby miasto tak zjudaizowane i tak potężnie przez żydów owładnięte jak Wiedeń; miasto w którym siłą decydującą był żyd i jego pieniądz, iżby miasto to, mówię, w niedługim stosunkowo czasie, tak gwałtownie odwróciło się od tegoż żyda i mamony jego, — tego ani Lueger, ani książę Lichtenstein, ani wogóle człowiek pojedynczy, choćby był „antysemitą“ najbardziej „zaciekłym“ i „krańcowym“, uczynić by nie zdołał. Musiały więc działać tu przyczyny głębsze niż sama „agitacya“ i niż mowy „trybunów“. Jakoż działały. Jakkolwiek człowiek, pchany siłą szatana, dąży zwykle chętnie do błota i chętnie nawet nurzać się w niem jest gotów, to jednak stalej i trwałeij przyjemności w błocie nie znajduje. Rychleij lub później, przychodzi jednak chwila w której jest mu w błocie i zguiliznie moralnej tak niedobrze i duszno, że lękając się uduszenia na dobre, podnosi nareszcie wzrok w górę i przy Łasce Tego, Który ztamtąd pomoc zawsze zsyła, dźwiga się z trzęsawiska na grunt stały i twardy. Taka chwila, chwila reakcyi przeciwko żywiołom upodlenia, przyszła dziś w świecie całym i taką chwilę odczuł — Wiedeń. Spodloną w nim klikę liberalno-żydowską powaliła o ziemię nietyle „agitacya antysemitka“ ile raczej siła owej reakcyi i siła owej „fali powrotnej“ która się zwie wstecznictwem, a której imię: zasada chrześcijańska. Czyli, było to zwycięstwo, nie jak mniema „Słowo“, Luegera nad „obywatelami mojąszowego wyznania“ osiadłymi w stolicy naddunajskiej, lecz zwycięstwo, mówiąc krótko, prawdy nad fałszem. A ponieważ „Słowo“, jako organowi konserwatywno-katolickiemu, wypadałoby, bodaj dla przyzwoitości, sprzyjać więcej tej pierwszej, niż temu ostatniemu, więc też i zwycięstwo antysemitów wiedeńskich, trapićby go tak bardzo nie powinno.

Bardziej już konsekwentnymi w strapieniu swoim są: „Kuryer Warszawski“ i „Izraelita“, chociaż ten strach jakim i siebie przejmują i Europę natchnąłby chcieli, jest zgoła niepotrzebny. Bo gdzie tu ów „zupełny przewrót“ i gdzie jest „zamach na posiadających“? Ależ niechajże sobie i żydowiny „posiadają“, tylko niech do posiadania tego nie przychodzą lichwą tak okrutną, że aż prawo karne hamować ją musi. O ile mi też wiadomo, „antysemita“ nietylko nie myśleli nigdy i nie myślą o zamachach na prawo własności, ale owszem pragną oni gorąco aby panowie „izraelici“, wszelkiego stopnia i rodzaju: mali, więksi, najwięksi — nauczyli się prawo to szanować. I zamiast straszyc świat widmami „przewrotu“, byłoby lepiej, gdyby panowie dziennikarze starozakonni lub też wysługujący się, za stosownem wynagrodzeniem, interesom Judy, chrześcijanie, chcieli raczej upewnić współwyznawców i pupilów swoich, że z chwilą kiedy ci przestaną na cudzą własność czyhać, a zamiast cudzym tylko, — własnym poczną żyć kosztem, czyli z chwilą w której wyrzekliby się oni lichwy, w najrozmaitszej formie jej i postaciach, wyzysku, osukaństwa, różnych łotrówstw giełdowych i wogóle tych przeróżnych sposobów nieposzanowania własności o los której tak bardzo im dziś niby idzie — „antysemityzm“ nie miałby chyba nic już do roboty.

Albowiem kierunek „antysemityzmem“ nazwany, o ile w zasadzie swej, wspiera się na gruncie głęboko i szczerze chrześcijańskim, a celem jego nie jest przesłać dozwolenie dziekie albo bezmyślne, lecz uczciwa i rozumna samoobrona przed demoralizacją i wyzyskiem plemienia, które się nim specjalnie i od wieków już trudni, jest kierunkiem tak lojalnym i czystym, że gwałtowny nawet jego przeciwnik, byleby miał logikę w głowie, a w sercu jakietakie poczucie

sprawiedliwości, nie dopatrzy w nim skazy. Bo co tu może być w tem złego, że ja przed oszustwem, podstępem i rozbojem podstępny, chcę się bronić środkami legalnymi? Co jest w tem gorszącego i czemu tu społeczeństwa przerażać się mają, że te zarobki i dziedziny pracy które obsiadł żywioł nieuczciwy, niemoralny, szachrajski i wyzyskujący, pragnąłbym widzieć w rękach uczciwszych, a przedewszystkiem w rękach swoich współpraców? Co złego może być w tem, że mając w podłodze spichrza dziury, zatykam je, zasklepiam, aby mi szczury szkody nie robiły? Jużćie przeczyć nie myślę, że tak dobrze w Wiedniu jak u nas, mogą być ludzie podszywający się pod nazwę „antysemitów“ z którymi jednak wyznawcy kierunku tego sprawiedliwi iszby razem nie mogli. Bywają wyznać to należy, „antysemita“, co zbiegłszy wczoraj dopiero z obozu przeciwnego, jutro wróca tam znowu, gdy zapłacą im lepiej, jak wogóle są ludzie chwytający się wszystkiego, co wedle ich mniemania najlepiej w chwili danej opłacać im się może. Bywają „antysemita“ i tak osobliwi, że wybierając sobie ofiary spośród judajczyków mniej lub więcej bezbronnych, i na ich plecach wywieszając swój „program“, płaszczą się natomiast przed „izraelitami“ posiadającymi własne pisma, rozległe wpływy i stosunki, — choćby działalność tych ostatnich była stokroć bardziej niż tamtych szkodliwą i niemoralną. Bywają słowem i „antysemita“ o sumieniach obłudnych i zbrukanych, jak są libertyni i rozpustnicy pozujący na moralistów nawet chrześcijańskich (!), ale czyż zasada winną jest co temu, że jej się brud chce czepiać?

Ostatecznie brud odpadnie i znajdzie sobie miejsce właściwe wespół z mętów innych, i dlatego mniemam iż lament „Przeglądu Tygodniowego“ nad zrażaniem do udziału w dziennikarstwie literatów starozakonnych jest zgoła bezowocnym, a przynajmniej mocno dziś już spóźnionym. Ale najpierw objaśnić winniem, z kąd talent ów wyptynał. Jeden z literatów wspomnianych niejaki p. Hirschband (Jellenta), po znanym i opisanym już szczegółowo w dziennikach napadzie ulicznym na redaktora „Kuryera Codziennego“ p. Mieszkowskiego, zastał drzwi redakcyi, nawet pism liberalno-bezwyznaniowych, zamknięte. Nawet „Prawda“ wymówiła p. Hirschbandowi dalsze współpracownictwo i nawet „Przegląd Tygodniowy“, acz z zalem niemałym, musiał zrobić to samo. Rozzłoszczony tedy hebrajczyk wydał broszurę, w której lży już gromadnie całą prasę warszawską, a „Przegląd Tygodniowy“ rozpisawszy się o broszurze tej, boleje srodze nad tym „krzykiem rozpacz (raczej złości iście semickiej *przyp. fel. Roli*) dławionego człowieka i pisarza“. Ponieważ ani ów p. Hirschband, ani też broszura jego niewiele dzisiaj już, przy wysunięciu go po za nawias prasy, obchodzić mnie mogą, więc też polemiki z tymże p. Hirschbandem prowadzić nie będę; niechaj kto inny i kto chce, czyni mu ten zaszczyt. Natomiast nie mogę nie wziąć do serca pytania, którem „Przegląd Tygodniowy“ kończy swój znowu „krzyk rozpacz“: „Czy tak wielu — pyta on — mamy autorów zdolnych, ażeby ostracyzmem skazywać ich na milczenie?“

A choćbyśmy, dobry panie „Przeglądzie“, mieli ich najmniej, lepiej i dla piśmiennictwa, i dla moralności oraz prawdy publicznej, czyli dla dobra publicznego będzie, gdy judajczyków, chociażby najzdolniejszych, nawet genialnych, nie znajdzie się tu wcale. Wydajesz pan w tej chwili jeszcze jeden „krzyk rozpacz“ i zgrozy nad obskurantyzmem i wstecznictwem mojem; a ja ci dodam: obyż chwila ta stała się jak najbliższa rzeczywistości! Horrendum! — wołasz pan w dalszym ciągu, a ja wytłumaczę to zaraz, dlaczego nietylko niżej podpisany, ale wielu, bardzo wielu zacołańców podobnych, tak te rzeczy dzisiaj już pojmuje.

Dlaczego jedni ludzie piszą a drudzy czytają? Biorąc rzecz najzwyczajniej, dlatego chyba, aby ci co czytają mieli z kąd czerpać wzory: dobra, prawdy i piękna. A czy pióro „izraelity“ może nam czytającym wzorów takich dostarczać? Czy pisarz-żyd może wpływać na podniesienie i uszlachetnienie czytelników, co przecież wszelakiego pisania i drukowania powinno być kwintesencją ostateczną? Nie, choćby chciał, nie potrafi tego, albowiem wychowany w zasadach judaizmu i talmudyzmu, ma on i pieści w umyśle oraz sercu swoim trzy ideały (!) wprost przeciwne powyższym: zło, kłamstwo i brzydotę wszelakiego rodzaju. Jakoż zapytajmy jeszcze praktyki, jeźliby komus teorya powyższa wydała się nie dość prawdziwą i bezstronną: Kto zdemoralizował i zniepewnił najbardziej owo „mocarstwo“ zwane prasą? Żyd. Kto tę prasę w całej Europie zachodniej, uczynił przedajną i spodloną? Żyd. Kto zabił w publicystyce poczucie prawdy, bezstronności i sprawiedli-

wości? Żyd. Kto najzawzięciej wyszydza i zożydza zasady i ideały chrześcijańskie? Zapytajcie wiedeńczyków, a odpowiadzą wam: nikt inny tylko żyd. Kto więc, przy pomocy słowa drukowanego, przyczyniał się najskuteczniej do demoralizacji społeczeństw chrześcijańskich? Żyd. A i ów opłakiwany przez „Przegląd Tygodniowy“, pan Hirschband, ani w tymże „Przeglądzie“, ani w „Prawdzie“, ani w „Kuryerze Warszawskim“, nic innego nie robił. Powiedział już ktoś kiedyś, że czem żyd-chałaciarz jest w szynku, tem — żyd cywilizowany w piśmiennictwie, a jabym zauważył, że orzeczenie to nie jest dość dokładne. Bo gdy ów chałaciarz rozpoi i zuboży chłopów dziesięciu lub dwudziestu, żyd-autor „utworami“ pełnemi najpowszechniej cynizmu, jadu i przewrotności, zdemoralizuje i zwyrodni tyśiące.

Pojmuję ja zresztą, że to wysuwanie judajczyków ze szranków dziennikarskich, dla takiego „Przeglądu Tygodniowego“ może być rzeczą wysoce niewygodną. Jeżeli bowiem na trynastu współpracowników, jakich wymienia w swych prospektach, ma on jednego tylko nie-żyda, raczej nie-żydówkę: p. Gabryelę Zapolską, to coby „Przegląd“ począł, gdyby piszących i oświecających (!) nas hebrajczyków zabrakło? Ale szerszego ogółu, o to kto będzie zapisywał „Przegląd Tygodniowy“ głowa boleć nie może. Przeciwnie, najżywotniejszym interesem społeczeństwa jest, ażeby piśmiennictwo jego krzewiło zdrowe jedynie zasady chrześcijańskie, a tego przecież od Nuchymów piszących oczekiwać nie można; — fizycznie to nawet jest wprost niemożliwe. Więc nie płaczmy za Nuchymami!...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Bież na krytyków, najnowszy wynalazek *fin de siecle'*owych literatów. — Dawniejsze i dzisiejsze utwory literatury i sztuki. — Znaczenie lipskiego „Antikritika“. — Powrót do zdrowych zmysłów. — Co za szkoda! — Rewizyta ras kolorowych u nas. — Obawy, rady i przestrogi kronikarza. — Pieniądze nie stanowią szczęścia, czyli krótka historia miliarderów amerykańskich. Czy to warto!? — Gust kronikarza. — Ostrzeżenie. — Wybory do rady miejskiej w Wiedniu. — Tryumf antysemitów. — Konfuzya w obozie liberalnym. Daremne prawdopodobnie zabiegi. — Masonerya podczas uroczystości włoskich. — Lemmi. — Masonerya we Francji. — Wyprawa madagaskarska.

Drżycie niehamowani dotąd niczem w wyskokach nieograniczonej swojej powagi arystarchowie i wy wszyscy, co piórem w żółci Zoila maczanem obsmarowujecie genialnych dekadentów, symbolistów, impresjonistów i różnych innych Falstafów najnowszych kierunków literatury i sztuki! Biada wam! albowiem na niewyraźnym nieboskonku *fin de siecle'*u ukazuje się straszny bicz na was, w postaci mającego wychodzić w Lipsku pisma: „Antikritik“. Niech jeno któremu z was zachce się teraz pokudłać trochę którego z koryfeuszów somnambulizmu literackiego lub artystycznego, to zaraz tak dostanie po czuprynie od „Antychry...“, to jest od „Antikritika“, że mu się więcej razy takich nieczesnych żartów odechce.

Dzięki tedy lipskiej fundacji schyłku tego wieku, wiek następny oglądać będzie dekadentyzm i symbolizm w całym blasku świetności, żadną chmurką nie zaćmionej. Co on z tym fantem pocznie, to już jego rzecz. Mnie się zdaje, że będzie musiał znacznie powiększyć ilość domów schronienia dla — obłąkanych, boć przecie do więzienia nie będzie tych nieboraków pakował; chyba żeby znęcanie się nad zdrową logiką, jako uczynek karygodny, w przyszłowiecznym kodeksie kryminalnym znalazło pomieszczenie.

„Antikritik“, to ostatni wyraz najnowszych kierunków literacko-artystycznych. Przez tyle wieków, dopóki istniały tylko literatura i sztuka zwyczajne, ordynaryjne, nie dekadentkie, nie symbolistyczne i nie impresjonistyczne, dawały sobie jakoś same radę z krytyką. Słabsze ich utwory ulegały wprawdzie pod jej ciosami, ale silniejsze, te w których tkwiły zarody niespożytego piękna i geniuszu, drwiły z najzłośliwszych pocisków krytyki i dożyły do naszych czasów w całej aureoli niepokalanej swojej wielkości. Dość tu będzie przytoczyć na przykład choćby nieboszczyka Homera, że już sporą garść nieco późniejszych pominię.

Wodzowie dzisiejszych prądów literacko-artystycznych, mimo wypowiedzenia wojny zdrowemu sensowi, mieli jednak na tyle... sprytu, iż uznali, że wyroby ich pokraccznego natchnienia (!...) własną wartością obronić się nie zdołają, i wymyślili sobie pismo, któreby ich pretensyj do genialności i misji reformatorskiej broniło. Naturalnie, nie zda się to na nic, gdyż mimo schyłkowego ogólnego osłabienia władz umysłowych, są jednak rzeczy, które obronić się nie dadzą.

Mimo nowego pisma lipskiego płody najnowożytniejszej literatury i sztuki nie przeżyją nawet swoich autorów, i należy mieć nadzieję, że „Antikritik“ nie o wiele opóźni powrót zdrowych zmysłów w sferze duchowej twórczości ludzkiej.

Co za szkoda, że ten zwrot do normalnych warunków tak krótką przyszłość ma przed sobą... Dlaczego? Państwo się pytacie, dlaczego?... Jakto, więc nie wiecie, że nasza biała rasa wymiera a mnoży się żółta i biała coraz bardziej z dotychczasowych jej stanowisk wypycha?... No, tak jest! a kto mnie nie wierzy, niech się popyta takich uczonych jak p. Hübner, p. Pearson i t. d. i t. d. Będzie źle z nami, ale to inaczej być nie mogło. Tak uparcie roznosimy naszą cywilizację między rasy kolorowe, iż w końcu nauczyliśmy je pewnych... form w świecie cywilizowanym praktykowanych. Dowiedziały się one między innymi, że za każdą wizytę należy się rewizyta; a ponieważ my tak uprzejmie odwiedzaliśmy i odwiedzamy je na ich własnych śmieciach i zanosimy im podarunki, w których one, co prawda, niebardzo smakują, więc postanowiły oddać pięknem za nadobne i wybierają się do nas z rewizytą i podarunkami. Państwo nie wierzycie?... No, ja tam z tymi żółtymi, ani z tymi czarnymi, ani czerwonymi nie gadałem, lobym się nawet z nimi, co prawda, zmówić nie potrafił, ale tak zapewniają tacy uczeni, jak pan Hübner, p. Pearson i t. d. i t. d. Do nich więc udajcie się państwo; niech oni wyperswadują tym jegomościom kolorowym, że my gotowiśmy ich zupełnie z tej rewizyty skwitować, a w najgorszym razie niech ich namówią, żeby się z tą wzajemnością nie spieszyli, a to tembardziej, że o ile słyshałem, podarki, z którymi się do nas wybierają, nam jeszcze bardziej by nie smakowały, niż im nasze.

W każdym razie radziłbym naszym białym paniom, żeby się, od wszelkiego przypadku, ćwiczyły zawczasu w chodzeniu w obówiu na czterech dość wysokich nóżkach, gdyż przewiduję, że żółte Japonki modę tę, panującą u nich, zechcą zaprowadzić u nas, a stąpanie na takich czterech podporach, notabene stąpanie w wdzięku, ma być o wiele trudniejsze od chodzenia na jednym korku, choć podobno o wiele zdrowsze. W każdym razie spróbować nie zawadzi. A możeby się znalazł i sposób nakierowania oczek ukośnie, *à la Japonaise*, co?...

A teraz opowiem państwu historię nader pouczającą a nawet pocieszającą; pocieszającą mianowicie dla tych, którzy nie posiadają — milionów, z niej bowiem pokazuje się, że pieniądze naprawdę szczęścia nie dają. Posłuchajcie tylko z łaski swojej kilku wieści ze świata milionerów amerykańskich: Państwo Vanderbildtowie rozwodzą się; państwo Draytonowie także. Siostra Vanderbildta, pani Gillowa, tak się opycha morfiną, że małżonek jej, pan Wiliam Gill (przez dwa l), wytoczył jej proces. Pan Filip Armour, z Chicago, który zrobił majątek ogromny na konserwach mięsnych, ma tak zepsuty żołądek, iż nie jada i nie pija nic, oprócz mleka. Pan Józef Pulitzer, właściciel jednego z największych i najintrygatniejszych dzienników nowojorskich: „New-York-World“, żyje w ciągłej obawie osłepnięcia na oba oczy. Pan John Mackay, „król srebrny“, tak jest interesami swojemi zajęty, że oprócz kąpieli i chwilowej przechadzki żadnej innej rozrywki nie kosztuje, gdyż nie ma na nią czasu. Pp. bracia Bockefeller tak zawzięcie zbierają majątek (choć posiadają już 2½, miliarda dolarów), że ich inni karyerowicze nazywają automatami do robienia pieniędzy. Mają konie przepyszne, powozy świetne, yachty wspaniałe, ale nie dla siebie. Służba jeździ na ich koniach, żeby się nie zastały; paraduje ich powozami, żeby je przewietrzyły; pływa ich jachtami, żeby się nie rozeschły. Wreszcie sam Korneliusz Vanderbildt, „wielki król kolejowy“, jest usposobienia tak nieśmiałego, że za nic w świecie nie wszedłby w liczniejsze towarzystwo, gdzieby się nieznane sobie twarze zobaczył spodziewał.

I czyż to warto, proszę państwa, zbijać miliony i miliardy nawet, po to, żeby takie życie prowadzić? Czyż nie szczęśliwszy nasz brat Łata, co to zastaw się a postaw się, co u góry urzyna a u dołu sztukuje, co choć goły to hoc! Nie narzucam nikomu mojego gustu, ale co do mnie, to wybierając z dwojga złego, wolałbym — jedno i drugie, to jest i miliony i animusz; gdyby jednak przyszło już na to koniecznie, to doprawdy wybrałbym drugie; — a i o tem uważam za potrzebne ostrzedz każdego komu o tem wiedzieć należy, żeby, choćbym pojechał do Ameryki, nie oczekiwał po mnie miliardowej sukcesji. Choćby mi się sama fortuna pchała w ręce, odprawiłbym ją z kwitkiem, gdyby mi położono warunek, że zostanę milionerem-safandulą.

Ukończone wybory do rady miejskiej wiedeńskiej da-

ły zupełne zwycięstwo antysemitom. W trzecim i drugim okręgu wyborczym zyskali oni 78 mandatów. Liberalni ich antagoniści zaprzysięgali się, że w okręgu pierwszym, który wybiera na końcu, a jest okręgiem „inteligencyi“, nie przedjdzie ani jeden antysemita; tymczasem pokazało się, że i tutaj antysemita nie tylko utrzymali się przy sześciu dotąd posiadanych mandatach, ale zdobyli nowych siedm, tak, że ogółem posiadli ich 91. A ponieważ i wybór ścisły w Neubau wypadł na ich korzyść, przeto antysemita posiadają będą w radzie miejskiej 92 głosy, to jest dwie trzecie ogólnej liczby głosów, co im da możność kierowania sprawami miejskimi bez oglądania się na opozycję.

W obozie liberalnym wielka konsternacja. Podobno lewica liberalna ma zażądać od nowego prezesa gabinetu ponownego rozwiązania rady miejskiej i zamianowania komisarza rządowego na czas nieograniczony, a w przeciwnym razie zagrozić mu przejściem swoim do opozycji.

Trudno przypuścić, żeby hr. Badeni, bez względu na poglądy swoje na antysemityzm, miał zaraz na wstępie zrywać ze stronnictwem żywotnym, bo ciągle rosnącym w siłę, dla pięknych oczu stronnictwa dekadentów i rozwiązywać radę miejską zupełnie legalnie wybraną, mając notabene pewność, że następne wybory jeszcze bardziej po antysemitce wypadły. Zresztą, o ile wiadomo, nowy prezes ministrów nie należy do ludzi, którychby pogroźki do ustępstw skłonić były w stanie. Niedarmo gabinet Badeniego z góry już nazywają „rządem silnej ręki“.

Najlepszym probierzem barwy i znaczenia uroczystości włoskich w 25 letnią rocznicę zagrabienia Rzymu Papieżowi było panoszenie się podczas nich masoneryi. Przez cały czas salony masonskie w pałacu Borghese były otwarte na przyjęcie zjeżdżających się zewsząd gości i delegatów. W sam dzień rocznicy przyjmował u siebie Adrian Lemmi, prosty złodziej, oszust i lichwiarz (patrz żywot tego zacnego męża drukujący się w „Roli“), który dziś sprawuje najwyższe w masoneryi dostojenstwo. Zwyczajnie, jaki pan taki kram.

Z Francyi, jako coś ważnego, sygnalizują nową niby ewolucję tamtejszej masoneryi, która się miała objawić w tem, że w miejsce Floqueta, oportunisty, jak wiadomo, który dotąd komenderował lożami francuskimi, powołano p. Ludwika Lucipia, niegdyś komunarda a dziś co najmniej radykalistę. Ma to oznaczać zwrot w kierunku skrajnym; jak gdyby masonerya nie była zawsze stkiem wszystkich skrajności ujemnych, począwszy od skrajnej niewiary w Boga, aż do skrajnych zbrodni, spełnianych w imię śmiesznie zbrodniczych haseł.

Ogólna uwaga we Francyi zwraca się obecnie ku sprawie madagaskarskiej, która lubo zapewne skończy się podbojem wyspy przez francuzów, ale której przebieg przedstawił w okropnym świetle niedołęztwo czy niedbalstwo administracji wojskowej. Dość powiedzieć, że korpus wyprawowy, 15,000 ludzi liczący, z którego ani jeden żołnierz nie zginął od broni nieprzyjacielskiej, stopniał do 4,000 ludzi zdalnych jeszcze do broni, zanim doszedł dostolicy Madagaskaru, Tananariwy. Wprawdzie wiele się do tego przyczynił klimat środka wyspy, zabójczy dla europejczyków, ale zawsze główna wina spada na tych, którzy nic nie uczynili, aby wojsko o ile możności od tych zabójczych wpływów osłonić. Gabinet Ribota z niepokojem oczekuje rozpoczęcia posiedzeń parlamentu, które w połowie Października nastąpi, a które otworzy pole do poruszenia tej rzeczywiście fatalnej sprawy.

E. Jerzyna.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Słownik apologetyczny Wiary katolickiej, podług Dr. Jana Jaugeya opracowany i wydany staraniem Ks. Wł. Szcześniaka Mag. S. Teol. i grona współpracowników. Zeszyty IV, V, VI, VII i VIII. Warszawa druk St. Niemiery Pl. Warecki Nr 4. 1895, vol. 5 in. 8-o.

Zadłużyliśmy się czytelnikom naszym, bo chociaż, w chwili gdy to piszemy, już ósmy wyszedł zeszyt tego pożytecznego wydawnictwa, myśmy dopiero zdali sprawę z trzech pierwszych. Za to obecnie dajemy ze wszystkich pozostałych odrazu.

Zawartość zeszytu IV tak się przedstawia (nb. pomijamy tytuły artykułów, które choć są podane w nagłówku, niema ich w rzeczywistości ale są tylko odsyłacze): Dokończenie artykułu Dyabeł, Dyspensy, Dzieje apostołskie, Egipt (chronologia tego kraju), Ekklezyastes, Ekstaza, Elias, Elizeusz, Ephod, Eucharystya. Następujący potem artykuł Ewangelie rozpada się na pięć osobnych, mających na celu udowodnić autentyczność tych ksiąg, ich całość (nienaruszoność), prawdomówność, cuda w nich opisane

a także krytykę racjonalistowską na Ewangelie i ewangelie apokryficzne. Dalej następuje artykuł filozoficzno-teologiczny Ewolucjonizm, potem Ezdrasz i Ezechiel. Pod literą F. w tymże zeszycie wyróżnia się bardzo korzystnie pierwszy artykuł Filioque, i Franciszek z Asyżu (mianowicie Stygmata) bardzo umiejętnie i gruntownie obrobiony. Pod literą G znajdujemy Gabaon, Galgala, Galileusz, Gedeon, Głosowanie powszechne, Gorliwość religijna, Grzech pierworodny, Grzech (jezuickie zobowiązanie do grzechu). W artykule Galileusz autor czy tłumacz doszedł do ostatecznych granic bezstronności, szczerości i ustępstw na korzyść przeciwników Kościoła, aby ich pozyskać dla prawdy.

Zeszyt V obejmuje bardzo ważne i ciekawe artykuły a mianowicie: Herezya, Honoryusz papież i nieomylnność papieża, Hus, Hypnotyzm, Hysterya. Idealizm, Index, Inkwizycya (historja tego trybunału), bardzo obszerny artykuł — Inwestytura, Izaiasz, Jahel, Jakób, January święty, Jefe, Jehowa, Jezuici jako spowiednicy, Jezuickie państwo niezależne w Paragwaju, Jezus Chrystus, Języki (dar mówienia rozmaitemi językami), Joanna d'Arc, Joanna papieżyca i początek artykułu Jonasz.

W czasie czytania tego zeszytu, nastęrczała się nam uwaga, którą mogą spożytkować jeśli zechcą, pracownicy wydawcy Słownika. Oto pod art. Jezuici jako spowiednicy należałoby koniecznie (w drugim wydaniu, jakiego z serca życzymy) dodać objaśnienie o zakrytych akustycznej w kościele jezuickim w Lublinie, bo niejednokrotnie spotkać się można z zarzutem z powodu spowiedzi tam niekiedy odbywanych, a który to zarzut niezmiernie łatwo odeprzeć. Ktoby zaś z czytelników potrzebował przekonać się o niedorzeczności i nieuczciwości bajki pod nazwą: „Joanna papieżyca“, zalecamy odnośny artykuł, jako napisany wyczerpująco.

Zeszyt VI rozpoczyna się zakończeniem artykułu Jonasz, a obejmuje artykuły następujące: Jozue, Józef, Judyta, Jus primae noctis: tyle pod literą J. Ostatni artykuł bardzo ważny pod tym względem, że w wielu książkach podnoszony i źle objaśniony a w innych zupełnie pomijany, daje możność poważnemu czytelnikowi do objaśnienia się właściwego w tym przedmiocie i do zręczenia się uprzedzeń, jeżeli je miał w tej kwestyi. Kwestyonujemy tylko ostatnie wyrazy długiej cytaty na str. 208, które albo są niezrozumiałe, albo źle przetłumaczone.

W tymże samym zeszycie, pod literą K mamy artykuły: Kamień (okres kamienny), Kanon, Kanossa, Kapłaństwo, (u Hebrajczyków), Kardynałowie (trochę za mało), Katakumby (chrześcijańskie i rzymskie) Klemens XIV, Kobieta (kwestya o duszy kobiety), Koncylia, Konfucyusz, Kongregacje rzymskie, trzy artykuły o Konstantynie W. t. j. jego osobistość, chrześcijaństwo (*sic!*) i darowizna kościołowi rzymskiemu uczyniona. Ostatnie artykuły zamykające ten zeszyt są: Konwulcyoniści, Kosmogonia i Kościół, który się rozpada na trzy: t. j. pojęcie ogólne o tej Boskiej Instytucyi, jego wewnętrzna organizacya i Kościół pierwotny a także stosunek dziejopisarstwa protestanckiego do Kościoła.

Dokończenie poprzedzającego artykułu i sześć innych dotyczących także Kościoła stanowią główną część zeszytu VII. Mamy tu więc rzecz o stosunku rewolucyi do Kościoła, dalej pytanie czy sto nowożytnie: rozdział Kościoła od państwa, nietykalność Kościoła i jego dobra i bardzo dobrze obrobiona a ciekawa kwestya nietolerancji t. j. że po za Kościołem niema zbawienia. W drugiej, większej połowie tego zeszytu spotykamy artykuły: Królowie (Boskie prawa królów) Krytyka biblijna u racjonalistów a u katolików, Krzyż, artykuł oryginalny z tego względu, że nie mówi o Krzyżu jako o znaku zbawienia, ale broni Go przeciwko napaściom paru wartogłów, którym się przywidziało, że Krzyż chrześciance wzięli od pogan, gdzie niby od wieków był podobno amuletem. Ostatnie dwa artykuły pod literą K. są: Księgi święte chińczyków, a także Kult religijny i Sakramenta. W tymże zeszycie mamy pod literą L następujące artykuły: O. Lachaise, Laoce, O. Lavalette, Lichwa i Kościół, Liczby (wyrażenie ich u Hebrajczyków) Liga Św. i Stolica Apostolska. Loretto, Lot, Loudun, Lourdes.

W artykule Loretto autor czy tłumacz trzeźwo a gruntownie i obiektywnie objaśnia kwestję cudu przeniesienia domku Św., a w artykule Lourdes, cuda przez N. Pannę w obecnym stuleciu we Francyi okazywane. Zdaje nam się tylko że H. Lasere nie był księdzem jak tu napisano.

Artykuł Loudun choć ciekawy, uważałbym za zbyticzny, tem bardziej, że wszystko kończy się wnioskiem hypotetycznym. W art. Lot, objaśniając cud kary Boskiej, można było skorzystać także i z tego co w tej mierze pisze moguncki Katolik, pismo peryodyczne. Ostatnia część tego zeszytu poświęcona artykułom pod literą M, a mianowicie: Machabejskie Księgi, Magdeburg, Mahometanizm, Malachiasz, Małżeństwo, Manasses, Manna i Materyalizm.

Magdeburg t. j. obrona Tyllago, że nie spalił tego miasta, zdaniem naszym nie przedstawia tak wielkiego interesu dla czytelników naszych, jak np. postać księcia Alby o którym należałoby dać obszerny artykuł (a przecież nie dau go), bo każdy, młodzie-

niec zwłaszcza, ma o nim pojęcie fałszywe a przynajmniej bardzo stronne.

Żeby być sprawiedliwym, należy przyznać, że w Koranie dwie są rzeczy godne uwagi i uznania t. j. modlitwy zanoszone do Boga w stylu bardzo podniosłym, i obowiązek dawania jałmużny. O modlitwach zapomniał widać autor art. Mahometanizm, bo o tej stronie dodatniej Koranu nie wspomniał a o tworzeniu się tej księgi także nie dość dokładnie poucza czytelnika. Dodać mianowicie należało, że Mahomet jak mu tylko jaka myśl ważniejsza albo potrzebna do jego interesu przychodziła do głowy, natychmiast notował ją ryjąc ostrzem swego pugińca na kawałku skóry, kości, drzewa (a nie na kartkach jak o tem mówi art.) które miał pod ręką i rzucał pod łóżko do kufra, z kądem wyjęte po jego śmierci przez jego żonę Ajeszę i zięcia Alego i zebrane utworzyły Koran. Dzieli się on na sury (nie suraty) i ajaty t. j. na rozdziały i wiersze. Szczegóły te są pewne, bo je czerpałem z przekładu Koranu na język polski, jakiego przed laty czterdziestu dokonał polski tatar Mirza Buczacki, mahometanin, znający doskonale nasz język i arabski, i wydał w Warszawie.

W art. Mauna dodaćby można, że mianem tem nazywają w północnej stronie kraju naszego gospodynie wiejskie roślinę, którą w botanice mianują uczeni nazwą *Glyceria fluviatilis*.

Ks. T. M.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. „Dziennik dla wszystkich“ w N-rze 222 pomieszcza list ks. Henryka Radomińskiego, proboszcza parafii Libiszew w powiecie Opoczyńskim gub. Radomskiej, w którym sz. kapłan popierając w gorących słowach, projekt budowy w Warszawie nowego kościoła na Placu Wareckim, ku uczczeniu pamięci ks. Baudouina, pisze co następuje:

„Baudouin, to wzór dla kapłanów, a słoneczny blask cnót jego, opromienia stan nasz święty.

„On zrozumiał ideę kapłaństwa, dowiódł, że piękne słowa czynami wzmocnić należy, „nie dla siebie, oprócz upokorzenia, a wszystko na chwałę Boga i dla nieszczęśliwych i biednych“. Takim był i Piotr Skarga, takimi powinni być wszyscy.

„Do nas więc, następców tych wielkich ludzi, należy uwiecznić Ich pamięć. Nie mieszkańcy Warszawy, lecz duchowieństwo całego kraju — junctis viribus, niech wzniesie świątynię Panu swemu, a Bogu nieprzebranego miłosierdzia.

„Jeżeli po wyjednaniu, przedewszystkiem, pozwolenia władzy rządowej, każdy z księży proboszczów ofiaruje po 100, a księża wikaryusze po 50 rubli, nawet niejednokrotnie, lecz naprzykład składając na ręce swoich dziekanów co cztery miesiące po 25 rs., zbierze się suma przeszło 200,000 rubli, za jaką będzie można wystawić wspólną świątynię na wieczną pamiątkę istnienia wśród nas mężów Bożych.

„Mam nadzieję, że czcigodni bracia w Chrystusie, skorzy zawsze do czynów szlachetnych i wielkich, przyjmą łaskawie mój projekt, i że dożyję tej błogosławionej chwili, aby, padłszy krzyżem w kapłańskiej świątyni, podziękować Najwyższemu za natchnienie udania się z prośbą do Tych, którzy projekt z błogą radością urzeczywistnią.

„Rs. 100 na cel powyższy jednocześnie przesyłam mojemu dziekanowi.“

Bezimienny ofiarodawca, złożył na ręce redaktora i wydawcy „Niwy“, Dr. J. Dziewieckiego, na projektowaną budowę nowego kościoła na Placu Wareckim w Warszawie rs. 3,000.

Z Kutna piszą do nas, iż znana warszawska fabryka organów p. Jana Szymańskiego, przyjęła powierzona sobie budowę organów o 20-tu głosach do tamtejszego kościoła. Jest więc nadzieja, że już w roku przyszłym pobożni usłyszą w świątyni kutnowskiej nowy, piękny organ.

Uczczenie zasługi. W Sobotę ubiegłą, to jest w dniu 28 z. m. grono b. uczniów Jana Pankiewicza uczciło długoletnie zasługi szanownego dyrektora na polu wychowawczem. Zebranie nastąpiło w kościele archikatedralnym Ś-go Jana, gdzie odprawioną została na intencję sz. jubilatą Msza S-ta, a słuchało jej z górami dwustu uczestników. Następnie całe grono, pod kierunkiem inżyniera Bagińskiego zwiędzało szczegółowo stację filtrów, o godzinie zaś czwartej po południu, uczestnicy zgrupowali się w salach Reursy Obywatelskiej na wspólną biesiadę. Wznoszono naturalnie liczne toasty, a jeden z inicjatorów zebrania, p. Treetzer, podniósł projekt utworzenia stypendyumu imienia Pankiewicza. Myśl pocziwą przyjęto z zapalem, i co ważniejsza poparto ją czynem, przez złożenie od razu na cel ten 1,500 rubli.

Z okolicy Słubic (powiat Gostyński) piszą do nas: W kościele słubickim, ułożono w tym roku nową posadzkę, sprowadzoną z Kielc, i odnowiono fronton kościoła — kosztem pa-

ni Grzybowskiej, miejscowej dziedziczki i kolatorki. Nadto, w miejsce starych, przybyły dwa nowe boczne ofstary: jeden wykonany w „Salonie Artystycznym“ i przedstawiający Pana Jezusa na Krzyżu (dar pani Grzybowskiej); — drugi zaś z obrazem Św. Marcina patrona parafii, zbudowany przez p. Zmierkowskiego z Warszawy (dar państwa Skarzyńskich ze Studzieńca). Panny Skarzyńskie ofiarowały kilka ornatów własnej roboty i inne aparata, oraz utensylia kościelne, do sprawienia których przyczyniła się także swą ofiarnością i panna Eugenia Grzybowska. Tu należy nadmienić, że panny Skarzyńskie, dbając szczerze o chwałę Bożą, nie zapominają też i o innych kościołach, zwłaszcza uboższych, przesyłając im w darze aparata swej własnej roboty. Takie na przykład ofiary otrzymały kościoły: w Zycku, Czermnie, Sannikach i t. d.

W kościele słubickim brakuje tylko dobrych organów, które chyba też nie każą na siebie czekać długo — gdyż stare organki są rozstrojone i rzną uszy słuchaczy. Niedawno przy organkach tych w czasie Summy odśpiewały pp. M. Skarzyńska i Bogusławska swym pięknym głosem Mszę dwugłosową Bordeza; akompaniament wykonała wybornie panna Eugenia Grzybowska — ale rozstrojone organki psuły harmonię i przeszkadzały raczej śpiewom.

Zaznaczyć także należy, że i pod względem moralnym parafia Słubicka duży zrobiła postęp, a zawdzięczać to trzeba energii i gorliwości obecnego proboszcza ks. Daneckiego, który, posiadając dar pięknej wymowy, nie szczędzi trudów i pracy dla dobra duchowego swych parafian. Pan Bóg zaś widocznie pracy tej błogosławi, bo pijaństwo i rozpusta zmniejszyły się znacznie, a i kradzieże są rzadsze, choć jeszcze mają swych zwolenników. Da Bóg jednakże, że przy wytrwałej pracy pasterza i to zło zostanie wykorzenione, a natomiast zakwitnie poprawa obyczajów pod każdym względem.

J. K.

Wystawa w Łodzi. W dniu 26 z. m. J. E. Generał Gubernator warszawski hr. P. A. Szuwałow, w obecności przedstawicieli władzy, przemysłu i prasy dokonał otwarcia wystawy przemysłowej w Łodzi. W wystawie tej przyjęło udział kilkadziesiąt firm miejscowych; przedstawia się też ona nader, jak słyhać, okazała, a sprawozdania szczegółowe podają dzienniki.

Nie o to idzie! Pani M. Z. z pow. Garwolińskiego, jak się o tem z listu jej dowiadujemy, odniosła się do „Kuryera Warszawskiego“ z prośbą o zwrócenie uwagi zarządów kolejowych, że nie już dla wygody, ale dla zdrowia podróżującej publiczności, byłoby pożądanem, zaprowadzenie, przy usadzeniu pasażerów, pewnej ich segregacji, jaka zresztą nawet na kolejach austriackich jest już praktykowaną. Mianowicie, aby dla żydów chałaciarzy, ubranych niechlujnie i zgoła nie.. wonejących, przeznaczano wagony osobne, co i tymże chałaciarzom, lubiącym bardzo szwargotać z sobą, byłoby na rękę, i publiczności porządniejszej — również. Jeżeli — motywowała pani M. Z. prośbę swoją — do Ogrodu Saskiego żydzi chałaciarze mają — najslusniejsz — wstęp wzbroniony to dlaczego mają być koniecznie wpuszczani do przedziałów, w których kobiety zwłaszcza, delikatniejszego zazwyczaj zdrowia, w towarzystwie niechlujów znosić muszą istne męki Tantala?!

Zdaje się że żądanie pani M. Z. było najzupełniej właściwe i słuszne, tymczasem na list jej napisany bez najmniejszej urazy dla p. Loewenthala, „Kuryer Warszawski“ odpowiedział szorstko, nawet z oburzeniem: „Czy pani chce żydów segregować jak bydło?“ Ależ, łaskawi panowie, nie o to zgoła idzie. Żydzi mogą sobie nie być weale „bydłem“ i są istotnie także ludźmi; lecz ponieważ ludzie ci lubują się szczególnie w brudzie, niechlujstwie i nieobyczajności, przeto towarzystwo ich, nawet dla was i nawet dla samego wydawcy „Kuryera“ pożądanem być chyba nie może. Cóż dopiero dla innych, którzy tak wielkiej sympatii dla plemienia izraelskiego wzbudzić w sobie w żaden sposób nie mogą! Czyli, że oburzenie „Kuryera Warszawskiego“ na panią M. Z. było już chyba szczytem... drażliwości, zwłaszcza że żądanie jej — podniesienia tej kwestyi, było, powtarzamy, najzupełniej słusznem.

Sklepy chrześcijańskie. W Żurominie (gub. Płocka) agituje się od dość dawna projekt założenia sklepu chrześcijańskiego spółkowego — i projekt ten mógłby już być do tej pory urzeczywistnionym, gdyby nie kontr-agitacja osób niechętnych przedsięwzięciu tego rodzaju, a głównie miejscowego lekarza pana B. Ponieważ o rozwój i pomnażanie liczby sklepów podobnych idzie nam bardzo, przeto otrzymawszy zażalenie ze strony tych mieszkańców Żuromina, którzyby sklep spółkowy jaknajrychlej ujrzeć pragnęli, fakt ów zaznaczyliśmy. Aliści zaznaczenie to sprowadziło nowy atak na „Rolę“. Korespondent „Słowa“ niejaki p. Wiktor Suski, niewinne a obowiązkowe odezwanie się „Roli“ w sprawie sklepu chrześcijańskiego, nazywa aż „napaścią“, ba nawet „potwarzą“ (!?), głównego oponenta i przeciwnika spółki robi istnym dobrodziejem okolicy całej, przyszłych zaś współników przedstawia jako ludzi co najmniej nierozsądnych, którzy gotowi byli powierzyć kapitał w ręce „niekompetentne“ i narazić się jedynie na straty, a od czego ich właśnie dr. B. chciał uratować.

Zaczepli przeto w ten sposób, zwróciliśmy się raz jeszcze po objaśnienia, a otrzymawszy je od ludzi wiarogodnych i do kładnie znających całą tę sprawę, możemy na podstawie objaśnień tychże, odpowiedzieć:

1) Że doktor B. z początku dosyć nawet chętny dla spółki, następnie był przeciwnym jej utworzeniu i mocno pod tym względem, przy stosunkach swych, bruzdził.

2) Że zarządzającym sklepem spółkowym miał i ma być nie żaden ktoś „niekompetentny“, ale kupiec fachowy, utrzymujący obecnie jedyny sklep chrześcijański w Żurominie, p. Lissowski, który jako taki, kapitału spółkowego zatrąciły nie mógł, zwłaszcza że sam tytułem kaucyi składa 1,200 rubli.

3) Że Żydzi miejscowi o pozbycie się owego jedynego sklepu chrześcijańskiego i odzyskanie tem samem dawnego monopolu, starają się wszelkimi sposobami, a ku czemu właśnie niedojście do skutku projektowanej przez ludzi dobrej woli spółki, byłoby im wielce pomocnem.

4) Że p. Wiktor Suski, który w okolicy Żuromina był przez lat kilka rządcą u jednego z właścicieli ziemskich starozakonnych, i którego z okolicą tą łączą dawne stosunki, w wystąpieniu swoim nie kierował się ani bezstronnością, ani też intencją istotnego wyświeślenia prawdy, lecz poprostu prywatą.

Otóż wobec tych wyjaśnień pozwolimy sobie zrobić jedną tylko uwagę. Czyby nie było najlepiej i najwłaściwiej, gdyby i pan B. i korespondent „Słowa“, sprawę sklepu spółkowego zostawili w spokoju i przestali się nią ostatecznie zajmować? Bo jakkolwiek sympatye panów tych, dla „izraelitów“, mogą być w ich pojęciu bardzo nawet uzasadnionemi, to jednakże ze względu na sympatye i stosunki osobiste nie godziłoby się szkodzić sprawie ogółu chrześcijańskiego, ku wielkiej naturalnie ucieście judajczyków.

Pani Benigna Wojcieszko, b. zarządzająca magazynem pana Henryka Cara, przy ulicy Niocatej, otworzyła pod własną firmą w Warszawie przy ulicy Brackiej Nr 11, magazyn ubiorów damskich i towarów futrzanych.

Z prasy. Podczas gdy cała niemal prasa tutejsza, nie wylączając nawet liberalnej, wobec bachanalijskich urządzanych w Rzymie, zachowywała się w ogóle dość przyzwoicie i traktowała je w sposób, mniej więcej, lakoniczny. — „Kurier Warszawski“ rozpisywał się o owem „święcie narodowem“ (!) bardzo obszernie, rozpisywał się z lubością, nawet z pewnym zachwytem.

„Entuzyazm — powiada (№ 263) — tylko we Włoszech umie przybrać takie szalone rozmiary“.

To też i „Kurier“ wpada również w entuzyazm widoczny.

„Gwiazdy — pisze dalej — błyszczały już na zachodzie gdy uroczystość się skończyła. Teraz barwne lampiony zapalono na większych ulicach; — podniosły one w czarujący sposób architekturę pałaców. Zamek królewski oblał się morzem światła; ogrody przed zamkiem, park Termini i wszystkie plantacje zapłonęły tysiącami czerwonych, białych i zielonych lampek. Szczególniej drogę wiodącą do Watykanu oświetlono żółtawie (?) a giorno“.

No, no, że też to wszystko tak się szczególnie, podobało organowi p. Loewenthala! A czy nie dlatego szczególnie że wszystkie te „czarujące“ hece urządziła żydowsko-włoska masonerya?

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Wielkiego ma być wkrótce wznowioną tragedia Szekspira p. t. „Otello“. W teatrze zaś Rozmaitości wznowioną również zostaje „Cudzoziemka“ Dumasa.

Przedsiębiorca teatrzyków ogródkowych, p. Michał Wołowski przejął od innego przedsiębiorcy i „otworzył“ teatr w Łodzi. A musi to być fakt wielkiej, olbrzymiej, nieporównanej doniosłości skoro wszystkie: i brukowe i „poważne“ dzienniki, szeroko o nim się rozpisują, powiadamiając publiczność czytającą, że przedsiębiorca aż dwukrotnie został wywołany, jak również że na owem „inauguracyjnym“ przedstawieniu „ansambli“ był doskonały, dostrojony dobrze i zgrany znakomicie“. Reklamożką ty rodem? — a ty praso warszawska, dlaczego się gniewasz gdy ci ktoś powie, że nie jesteś zbyt mądrą?

Zmarli: Ludwik Pasteur, znakomity uczony francuzki, twórca słynnej metody zabezpieczającej od działania wścieklizny — zm. w Paryżu przeżywszy lat 73.

S. p. Gustaw Ehrenberg, zasłużony literat i poeta, urodzony w Warszawie 1818 roku, — zm. w Krakowie.

ROZMAITOŚCI.

Nieskończony.

Gdy majątek ojców stracił
Miał oblicze strasznie blade,
Myślał jednak że na świecie
Da wszak sobie jeszcze radę...

Umiął dużo — na kształcenie
Jego wiele wyłożono,
Kładło przecież mu naukę
Mądrych metrów liczne grono.
W pospolitych i zbyt prostych
Się nie kręcił nauk zielsku,
Sprowadzony aż z Londynu
Metr go uczył po angielsku.
Aby umiał flirt prowadzić
I na pańskim jeździć wózku,
Sprowadzony aż z Paryża
Metr go uczył po francuzku.
Aby wpoić i praktyczność
W doskonałym owem dziecku,
Sprowadzony aż z Berlina
Metr go uczył po niemiecku.
Kiepsko wprawdzie swój znał język,
Lecz z obcemi nikt nie zginie,
Przytem nieco grał na skrzypcach
I cokolwiek na pianinie...
A jednakże po utracie
Rodzinnego swego mienia,
Aby sobie „nie dał rady“
Było w księgach przeznaczenia.
Nie pomogło mu kształcenie
Ani metrów mądrych grono —
Bo go myśleć nie uczono,
I pracować nie uczono.
Tak więc dalej brnął w kałużę,
Nie miał bowiem drogi celu,
I tak zginął — ot, jak takich
Ginie w życiu bardzo wielu!
I dlaczego?... Toć rzecz prosta
Któżby tego nie zrozumiał:
Bo pozornie umiał wszystko
A właściwie nic... nie umiał!...
pk.

NADEŚLANE



Fabryka **L. Krzymuskiego** prosi o zwracanie uwagi na obok umieszczony znak, odpowiadając za dobroć **Makaronów**, tylko takowym opatrzonych.
427-8-1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ruf... Kap... w N. M...; Sz. ks. Wl... Mich... w Sm...; Sz. ks. W. Gn... w Dqb...; Sz. ks. Mich... Błach... w Dr...; Sz. ks. Zyb... w Cz...; Sz. ks. K. Send... w Kul...; WW. PP. Win... Rodz... w Jak...; A. Krasz... w Zuz...; St... Ch... w Eum...; A. Niem... w Rad...; Ant... St... w Omsku; Wikt... Czar... w Cz. Ost...; za adresy osób którym należałoby wysłać N-ra okazowe „Roli“ w kwartale próbnym, dziękujemy bardzo.
Sz. ks. Jan Wol... w Pon... — Życzeniu Szanownego Księdza Dobrodzieja stało się już zadość. Odpowiedź bowiem wiadomą przedrukowaliśmy już w N-rze poprzednim (39) opatrzwszy ją przytem stosownym a koniecznym, podług nas, komentarzem.

Sz. ks. A. G. w R. — Nie nie szkodzi że i poprzednio wskazani otrzymywałe będą. Głównie idzie nam o to, abyśmy wiedzieli kto nam adres wskazuje. Za trud dziękujemy stokrotnie.

Sz. ks. Wes. w Br... — Będzie w jednym z N-rów najbliższych.
Sz. ks. Stanisław S... w P... — „Rola“ jest obecnie opłaconą do końca roku bieżącego. Dzieln o jakie Sz. Ksiądz Dobr. zapytuje w przekładzie polskim niema, chyba żeby wyszło pod innym jakim tytułem.

P. M. Łow... w Nur... — Ponieważ i my nie życzymy sobie tej ewentualności obrzy, o której sz. pan w liście swoim wspomina, przeto wysłać nie będziemy, — zwłaszcza że „Rola“, ani bardziej różnostronna (o) ta różnostronność, mamy jej chyba wszędzie już zawiele! ani tańszą nie będzie. W każdym razie za życzliwość i dobre chęci dziękujemy uprzejmie.

Pani A. Wol... w Br... — Jużci wysyłamy; wolimy jednak zawsze gdy adres wskaże nam ktoś z życzliwych i figurujących w nas na liście sz. abonentów naszych. Powtarzamy, iż środek do propagandy zbyt kosztowny, którego też najbardziej nawet zasobne wydawnictwa dotychczas u nas nie próbowały. Używać go przeto bez kontroli pewnej nie można.

Panu W. z ul. Chłodnej. — O, co do „początku“ to nie. Właściwie i przesyłanie, tu w Warszawie, dalszych numerów byłoby zbyt kosztowne, gdyż z „Rola“ w każdej cukierni warszawskiej, każdy kto sobie tego życzy, zapoznać się może.

Stalemu pren. B. w War. — Będziemy chcieli — użytkować.

P. Row... w Łasku. — 1-o. Nie jest złe, chociaż nie tak znów doskonałe jak się głosi w reklamach. 2-o. Sprowadzić można za pośrednictwem każdej księgarni. 3-o. Żytomierz. 4-o. Ksiądz U... z S... na liście prenumeratorów nie mamy.

P. Cezar... Kacz... w Dow... — Za adresy dziękujemy. Fakta któreby interesowały szerze koła czytelników są zawsze pożądane.

P. E. Woj... w Warsz... — Naturalnie że i nas ta solenna pochwała „Lalki“ p. J. Jankowskiego w „Wędrowcu“, wprawita w zdumienie. Wiadocznie stało się to jakimś sposobem koleżeńsko-przemycanym. Niesłu-

sznie wszakże czyni nam sz. pan wymówkę, gdyż wspominając o objęciu głównego współpracownictwa przez p. Skrzyneckiego, zaznaczyliśmy wyraźnie iż nastąpi to z dniem 1 Października.

Panią która o Jaciła prenumeratę „Roli“ dla p. St Szczepanowskiego, prosimy najuprzejmiej o podanie dokładnego adresu.

Czytelnikowi M... K... w War... — Owszem, wyjaśnimy, tylko niech sz. pan będzie łaskaw wskazać nam najpierw Nr „Roli“, w którym autor ten był „szykanowanym“.

PP. „izraelitom“ z Lub... — Jużcie wiemy, że panów ten „kwartał próbny“ mocno drażnić może, ale nas to znowu tak bardzo nie obchodzi.

Wyszła w Warszawie z drukarni Czerwińskiego i jest do nabycia książeczka pod tytułem

Przewodnik katechizmowy

dla matek i dla przysposabiających dzieci do I-szej Spowiedzi i Komunii S-tej przez ks. G. Augustynika dziekana Włoszczowskiego. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Cena kop. 5. (420—3—1)

Wyszło z druku w Warszawie i jest do nabycia w księgarniach dzieło pod tytułem:

„Historia życia Jezusa Chrystosa Zbawiciela Świata“

przez Ks. Szymona Domańskiego.

Cena rs. 1 kop. 80, — z przesyłką rs. 2. Skład główny w księgarni Orgelbranda. (422—3—1)

E. K. OLINSKIEGO KURJERZ KSIĘGARNI KSIĘGARNI
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.
Hajota. Jak cień, powieść rs. 1 k. 20. Dygański. Wyznania młynowskie, nowelle rs. 1 k. 50. Żeromski. Opowiadania rs. 1 k. 20. Gamaston. Fotografie bez retuszu, rs. 1 kop. 20.

REKLAMY.

Dla uczniów mundury bluzy i sznele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męskich **Konstantego Jakimowicza, Miodowa 12.** 362—12—6

A. MITKIEWICZ **Lekarz-Dentysta**
Marszałkowska 129
przyjmuje chorych od 10 do 5 p. p. (414-6-1)

12,000 rs.

mając, — poszukuję udziału lub spółki w dobrym i pewnym interesie w Warszawie lub na prowincyi. Chętnie się zgodzę na każdą ucziwą kombinację. Mogę złożyć kapitał jako ewikęję. Posiadam 10 lat praktyki, mam lat 30, — katolik. Adresować proszę: Warszawa, **Józef Ryusz**, poste restante. 421—1—1

Firma F. Anczewski

(właściciel Teodor Lisowski)

Fabryka **CUKRÓW i CZEKOLADY**
Warszawa, **Niecała 4,**
otrzymała za swe wyroby 409—5—2

złoty i brązowy medale

na wystawie ogólnie ogrodniczej warszawskiej.

OGŁOSZENIA.

Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporta Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kółder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NB. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedają w **POŁOWIE CENY.**

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Marszałkowska Nr 137.

POLECA SIĘ

Pierwszorzędny a tani HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE w bliskości dworca KOLEI WIEDŃSKIEJ.



! Oszczędzajcie Obuwie !

Warszawa.

KRÓLEWSKA 31.

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszki, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi **Antoniego Golczewskiego, sukcesora firmy: Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament, Smarowidło do skór, a także czar-ną glazurę „**Nouveau Chique**“.



379-16-4

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 5-52-40

Fabryka Wyrobów **SZMUKLERSKICH**

Warszawa,
W. Pomorskiej 144 Marszałkowska 144

wejście z Rysiej.

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtańszych do bardzo eleganckich—gotowe i na zamówienia. 222 26—1

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-10

Handel Win

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa 333—52—9

ulica Senatorska Nr 3 (gdzie dawniej był Dobrycz)

Otrzymał na skład główny Wina Krymskie z winnic **I. Wgo Skirmunta** w Bałakławie i takowe poleca.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norwimberskich i Galanteryi

A. Nipaniez

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 82—52—52

Marka **A. Piekarski** Specyjalna Fabryka Krawatów
Warszawa, Orła 11. 190-38-26

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6, MARSZAŁKOWSKA 119,

poleca swoje Składy Nici i Galanteryi.
97 52-46
Wysyłki pocztowe skuteczniejszą się akuracnie i spieszenie.

Dr. J. Delinikajtis LEKARZ HOMEOPATA
Nowo-Senatorska 10,
(Plac Teatralny)
przyjmuje do 11 rano i od 5—7 po południu. 381—10—2

Fabryka Kapeluszy i Czapek
KAROLA FICHTNERA
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.
Ceny umiarkowane. 132—52—30

276 52 10

ZA WIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 8 Października r. b. otwieram **Skład papieru i przybórów piśmiennych** przy ulicy Senatorskiej Nr 3, drugi dom od Krakowskiego-Przedmieścia. Do tegoż domu przenoszę z dniem 8 Października **Zakład mój galanteryjno-introligatorski**, znajdujący się obecnie przy ulicy S-to Krzyżkiej Nr 3; wobec czego upraszam o zwracanie się z wszelkimi zamówieniami i żądaniami do sklepu przy ulicy Senatorskiej Nr 3. Roboty wszelkie, jak dotychczas, wykonywane będą sumiennie i elegancko, po możliwie niskich cenach. Przyjmuję wszelkie odbicia maszynowe. Oprawa obrazów i własne gierowanie ram. Będąc fachowo uzdolnionym w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, mogę najwybredniejszym wymaganiom Szanownej Publiczności zadosyć uczynić.

Z poważaniem

JULJAN KUNICKI.

403-2-2

Magazyn Ubiorów Męzkich JAKÓBA KOWALSKIEGO

S-to Krzyżka Nr 10. 383-12-4

Zaopatrzony w wybór materiałów i gotowych ubrań
Burki Ślawnicze, Bluzy i Spodnie dla Uczniów.

Warszawskie Biuro reklamacyj kolejowych "P. I. Strzeszewski."
Warszawa, S-to Krzyżka 31.



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
WOJCIECHA BIELSKIEGO
dawniej K. MABTWOCH
w WARSZAWIE,
147 Marszałkowska 147

Poleca wszelkie wyroby w zakresie szczotkarstwa wchodzące w gatunkach wybo-
336-21-9

rowych.

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

IGNACEGO CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Wilcza Nr 32. 341-10-5

Przyjmuje roboty budowlane i wszelkie mechaniczne oraz reparacje po cenach najprzystępniejszych. Tamże potrzebni uczniowie na praktykę.

SKŁAD NICI

H. Bonieczkowskiej

41 Krakowskie-Przedmieście 41

poleca na obecną porę:

Chustki jedwabne, Kamasze włóczkowe, Koszulki, bawełniane i wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki, spodnie i kaftanki włóczkowe, a także różne wyroby wełniane i włóczkowe. 419-6-1

Ceny przystępne.

Zarząd

Towarzystwa Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu.

W zastosowaniu się do § 48 ustawy, Zarząd podaje do powszechnej wiadomości, że zwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa, odbędzie się w dniu 30 Października (11 Listopada) r. b. o godzinie 5 po południu, w gmachu Muzeum Przemysłu i Handlu w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

Pod uchwały tego zgromadzenia poddane będą następujące przedmioty:

- 1) Wybór przewodniczącego na ogólnym zebraniu i przepisy porządkowe.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i bilans za rok 1894/5, wniośki Komisji Rewizyjnej, podział zysków i dywidendy.
- 3) Projekt etatu i planu działań na rok 1895/6, oraz wnioski Zarządu w bieżących sprawach towarzystwa.
- 4) Wybór Członków Zarządu, w miejsce wychodzących.
- 5) Wybór Komisji Rewizyjnej, dla sprawdzenia rachunków za rok 1895/6.

W razie, gdyby w powyższym terminie nie stawiła się liczba akcyonaryuszów, lub ich pełnomocników, wymagana § 56 ustawy, to drugi termin ogólnego zebrania naznacza się na dzień 13 (25) Listopada r. b. na godzinę 5 po południu w wymienionym wyżej gmachu Muzeum. To zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych akcyonaryuszów i rozpatrywane będą na niem te tylke przedmioty, które poddane być miały pod decyzję na pierwszym ogólnym zebraniu.

Warszawa, d. 23 Września 1895 r.

Magazyn Mebli i Zakład Stolarsko-Tapicerski

A. TARNOWSKIEGO

405 w Warszawie, ulica Krakowskie Przedmieście Nr 44. 12-2

Własnego wyrobu

Koszule męzkie najlepszego kroju z wyborowego madepolamu bez kołnierzy i mankietów . . . sztuka po rs. 1.35
te same z webowemi gorsami 1.80
Kołnierzyki poczwórne, najwiewsze fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
webowe " " " 1.40
Mankiety " " " 1.80

POLECA:

A. KIERST i S-ka

5. Bielańska 5 (vis à vis Danielewiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie prosimy naszych odbiorców o łaskawe zwracanie uwagi na firmę i Nr 5 nad magazynem. 400-52-2

DOM BANKOWY

6-52-40

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI

DOM BANKOWY

W WILNIE.

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.— Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeusz: Radziszewski — Wilno.

Księgarnia nakładowa i sortymentowa

TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki

w WARSZAWIE

41. Nowy-Świat 41.

przyjmuje prenumeratę na dzienniki i czasopisma w różnych językach wychodzące, oraz wysyła książki, przez jakiegokolwiek bądź księgarnie i katalogi ogłaszane, na warunkach jak najdogodniejszych.

Prospekty, katalogi pism i książek dostarcza bezpłatnie i franco. Wysyłka uskutecznia się także za zaliczeniem pocztowem. (390-3-3)

Fabryka Organów

Braci BLOMBERG

dawniej L. BLOMBERG i Syn

w Warszawie ul. LESZNO Nr 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rząd-ców Kościołów. 377-52-4

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

397-6-2

WACŁAWA RAAB


w Warszawie, Marszałkowska Nr 149.

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-27)
J. GOŁASZEWSKIEGO, dostarcza do SKLEPÓW OBRZEŚCIAŃSKICH na prowincję: Farby malarskie farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny hurtowe. Udziela informacye.
 Nowy-Świat 40.

NAJDELIKATNIEJSZA CZEKOLADA DESSEROWA
„FENIX”
 FUNT Kop. 50, poleca: 230-40-13
Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,
 Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

Do PP. Majstrów Kunsztu Szewckiego.

Wszyscy panowie używacie wosku wyrobu mojego z inicjałami: „F.S.Kowalewski w Warszawie”, który tak pod względem dobroci jak i ceny znalazł powszechne uznanie. Szerokie rozpowszechnienie mojego wyrobu znalazło naśladowców, którzy dając towar lichy i mało odpowiadający zastosowaniu, by zapewnić sobie zbyt, naśladują moje wyroby, opatrując takowe stemplem: „Kwalewski”, „Sereniśław Kowalewski”, „B. Kowalewski”, sprzedają za mój wyrób. Zastosowawszy przeciwko podrabiaczom mojej firmy odpowiednie kroki mam zaszczyt zwrócić uwagę że wyroby moje są opatrzone stemplem


S. F. Kowalewski w Warszawie.


417-1-1

Z poważaniem
S. F. Kowalewski, Preta 45.

NOWO-OTWORZONA
Odlewnia z wszelkich metali
L. STAŻEWSKIEGO
 Marszałkowska Nr 89 w Warszawie.
 Podejmuje się odlewów maszynowych, galanteryjnych, płaskorzeźb, figur i t. p.
 Ceny umiarkowane. 327-10-8

LEOPOLD KOCH,
 Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.
DOBRCZE i TANIO.

369-25-5

FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN

Solecki & Radek

Warszawa, ul. Wolska 47.

Kantor i Skład: Nowo-Senatorska № 6.

Zakład Mechaniczny

z wyrobioną klientelą, w pełnym ruchu, w mieście **Kijowie**, zbywam za 4,00 rubli, może być i z domem, w punkcie miasta ruchliwym. Dom oszacowany na 18,000 rubli.
 Wiadomość u *Matyszkiewicza, Chłonna 40 w Warszawie.*

Wapno na wagony, Cement, Gips,
Posadzkę terrakotową, Cegły ogniotrwałe, Belki żelazne i Szyny
 poleca

A. KRYSIŃSKI
 Marszałkowska 122.

P. S. Radzi na lata przyszłe zawczasu lasować wapno. Rażąca nietrwałość tynków w nowowznoszonych budowlach, pochodzi z przyczyny, że nie mamy w zapasie chociażby dwuletniego wapna. 426-3-1

Najlepsze i najtańsze **PARNIKI** dla parowania paszy dla inwentarza, **Ventzky'ego**.
 Bardzo praktyczne i tanie **SRÓTOWNIKI Lanza**, do ręcznego i maneżowego użytku, w cenie rs. 65.
 Maszyny do młócenia i bukowania koniczyny **VICTOR** do lokomobili i bukowarki do obrotu maneżowego systemu **Rohowsky'ego**.
 Patentowane dwu i trzyskibowe **PŁUGI Schütz & Bethke**, najlepsze z wszystkich istniejących systemów.
 Uznane powszechnie za najlepsze, oryginalne wialnie **IDEAL**, młynki **TRIUMPH** i specjalne maszyny do czyszczenia nasion buraczanych z fabryki **Braci Röber**.
TRIEURY do zboża i koniczyny z najrenomowańszej fabryki **Heida**.
WAGI decymalne do zboża i systemu amerykańskiego z fabryki **Hessego**, odznaczające się niezwykłą trwałością i wykończeniem i jako takie na Wystawie Metalowej w Warszawie zpośród wszystkich konkurujących systemów odznaczone najwyższą nagrodą, to jest medalem złotym, — po cenach fabrycznych poleca:

K. WASILEWSKI,
 Warszawa, Miodowa 16.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

423-2-1

Akcyjny Eksportowy Browar

„MÖNCHSHOF”
W BAWARYI.

Oryginalne Piwo w butelkach i antałkach. Na wszystkich znanych wystawach uznane za najlepsze, najzdrowsze i najlepiej się konserwujące piwo.

Nagrodzone 14 złotymi medalami i najwyższą zasługą **Chicago 1893 r.**

„Mönchbrau“ -- ciemna.
Export-Spaten-brunatna.

Dostawa do domów po bardzo niskich cenach.

Generalny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

KAROL BERG

Warszawa, Przejazd Nr 5.

Telefonu Nr 962.

Dostac można we wszystkich większych Restauracjach i Składach Win. 411-3-1

MAGAZYN OKRYĆ I FUTER DAMSKICH
A. ŁOJEWSKIEJ
10 Bracka 10

poleca na sezon jesienny i zimowy, w wielkim wyborze: **Burki, Żakiety, Peleryny, Haweloki, Rotundy, Paltoty** na futrze i wacie, podług modeli zagranicznych, oraz przyjmuje obstalunki.

Ceny jaknajniższe.

Korty i drap de dames w różnych kolorach na kostyummy od 80 kop.

Okrycia pozostałe z sezonu letniego **niżej ceny kosztu.**

401—4—2

FABRYKA

WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

JÓZEF A FRAGET

w Warszawie

przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,— w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki— w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipiecha — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” — w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka — w Wilnie, u W-go T. Odyńca— w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka— w Kallezu, u W-go M. Landau— w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tanelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (326—21—9)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

15^o DLA PRENUMERATORÓW „ROLI“ 15^o
KAROL SAPIECHA

NIECAŁA Nr 11, Hotel Brühlowski.

OBICIA PAPIEROWE

Na sezon obecny przygotowałem: oprócz ogromnego wyboru gobelin i makat, obicia nadzwyczaj piękne a tanie, tak że małym kosztem bardzo gustownie można lokal wykleić. Jako nowość polecam, obicia sukienne strzyżone cał grubości. Do wszelkich kolorów materyi meblowych na zamówienie obicia wykonywam.

Jako reprezentant pp. Handlującym rekomenduje Obicia Paryżkie fabryki Follot i fabryki Newskiej w Petersburgu, próby na żądanie posyłam. 188—12—12

Nagrodzona medalem złotym na wystawie powszechnej warszawskiej w 1835 r.

Fabryka Organów Kościelnych

JANA SZYMAŃSKIEGO

w Warszawie, Chłodna 34,

poleca **Organy** Stożkowe i Pneumatyczne.

AMPLE I LATARNIE WENECKIE,

lichtarze, kandelabry wazony do kwiatów, brzozy i galanteryę drewnianą — poleca

S. GASIOROWSKI
NOWY-SWIAT № 49.

365-12-3

DRZEWA OWOCOWE I INNE.

na obecne sadzenie, z piaszczystych szkólek pochodzące, po przystępnych cenach do sprzedania.

Ilustrowane cenniki zakładu wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie.

Plany na parki i ogrody.

Zamówienia nie mniej jak za 50 rs. wysyłają się kolejami bezpłatnie, do wszystkich gub. Królestwa, mniejsze obstalunki na koszt kupującego.

F. Bardet w Warszawie
Senatorska 35.

Magazyn Ubiorów Męzkich

egzystujący od 1882 roku

K. POPIELEWSKIEGO

Warszawa.

10. Elektoralna 10.

poleca, na nadchodzące sezony jesienny i zimowy, wybór ubiorów gotowych. Wykonywa obstalunki sumiennie, elegancko i tanio, podług ostatniej mody, z własnych i powierzonych materyali, na składzie posiada materyały zagraniczne i krajowe. Zawładnia WW. PP. Klientów w Warszawie i na prowincyi, że ma zawsze wielki wybór fraków do wynajęcia.

Ceny przystępne.

Szklá Weneckie

T. Z. OSIŃSKI

Marszałkowska Nr 142.

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

Serwisy stolowe z ładnej porcelany, malowane we własnej malarni podług najnowszych modeli francuzkich, na 12 osób, 116 sztuk, od rs. 45.

Serwisy stolowe fajansowe Francuzkie i Angielskie na 12 osób, od rs. 23.

Garnitury na umywalnie Francuzkie i Angielskie od rs. 3.30, kolorowe.

Serwisy do herbaty i kawy na 12 osób, ozdobnie malowane, od rs. 6.

Doniczki do kwiatów, kolorowe, para od rs. 2.

428-2-1

oraz wiele nowości z porcelany, majoliki i szkła.

Kryształy Francuzkie i Belgijskie

SZYBY

lagrowe i zwyczajne

NAJTANIEJ

poleca: egzystujący od roku 1864
Skład Szklá, Porcelany, Fajansu
i Szyb do okien

ALEXEGO BAYTEL

ul. Podwale № 7, w Warszawie.

Cenniki na żądanie: gratis i franco.

Magazyn Sukien i Okryć

Damskich

ANNY THONNES

4. Nowo-Senatorska 4.

NA SEZON JESIENNY

OTRZYMAŁ

ŚWIEŻE MODELE SUKIEN I OKRYĆ.

Fason sukni rs. 18.

384-5-3

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dypiom uznania.

Istniejący
od 1862 r. **Magazyn Mebli**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

przeniesiony z Tłomackiego

na MARSZAŁKOWSKA № 152 róg Erywańskiej 18.

nad cuklarnią W-go Sztengla. 317-13-11

poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.

Parasole od rs. 1 k. 20! poleca: **ZAKŁAD PARASOLNICZY**
JULIANA GOSTKIEWICZA

Reparacje, pokrycia tanio

361-6-6

Królewska 23, wprost Saskiego Ogrodu.



FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów,

372-52-4

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

Magazyn Okryć i Futer Damskich

JOZEF A SKWARY

Niecała Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

poleca nowe fasony **ŻAKIETÓW** od rs. 14, **ROTUND** od rs. 18 i **WIERZCHÓW DO FUTER** od rs. 20, wykończonych podług modeli zagranicznych, oraz wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych, z których przyjmuje się zamówienia.

398-4-2

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

NOWO-SENATORSKA № 4.



Upraszam o zwrócenie uwagi na umieszczone na szybach wystawowych **N^o 4.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przygotowałem na jesienny i zimowy sezon, duży wybór gotowych ubiorów męzkich, a także dostałem znaczny transport zagranicznych materiałów, przeważnie z angielskich i francuskich firm, każda sztuka opatrzona zagraniczną plombą. Obstalunki przyjmuje po nader niskich cenach, mianowicie :

Jesienne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Zimowe	od rs. 18 do rs. 55.
Marynarkowe garnitury	od rs. 15 do rs. 30.
Żakietowe ubrania	od rs. 22 do rs. 35.
Surdutowe	od rs. 25 do rs. 35.
Burki Sławuckie.	od rs. 24 do rs. 30.
Płaszczki z kołnierkami bobrowymi, Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.	

Obstalunki wykonywam w 24 godzin.

Krój najświeższy.

Sposób zdjęcia miary wysyłam na żądanie.

Z szacunkiem **J. GLASSMANN.**



392-5-2

GRAFITOWE OGNIOTRWAŁE SZKATUŁKI

wypróbowane przez Oddział Warszawskiego Towarz. popierania ruskiego przemysłu i handlu. Protokół z d. 18 Lipca 1895 r. za Nr 238.

T. HILL

Warszawa (Praga) ulica Mała № 3, przy banhofie petersburskim.

Inne ogniotrwałe sprzęty, jak: skrzynie, kasy, futerały do ksiąg buhalteryjnych i t. p. na zamówienia.

Próby publiczne. — Świadectwa urzędowe.

Naruszenie prawa własności zabezpieczonego przywilejem, prawnie poszukiwać będę.

Odstąpienie w całości lub części, nastąpić może tylko za aktem sporządzonym przed regentem, okazania którego w danym wypadku, publiczność dla własnego interesu wymagać winna.

356-10-6

Szkatułki oglądać można w czytelnicy dla wszystkich St. Karpińskiego. Warszawa, WIDOK 23.

„MATADOR“

Młocarnia do koniczyn, wydająca czyste ziarno do worka, najpraktyczniejsza, silnej budowy.

Wyrób fabryki

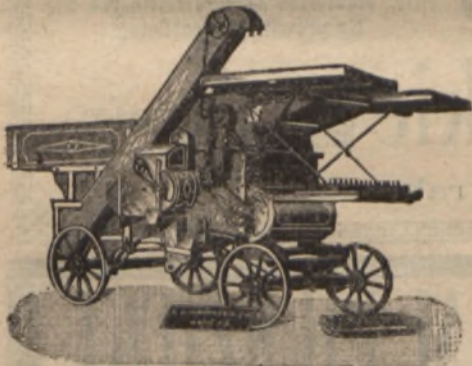
F. Zimmermanna & Comp. w Halli.

Nowość tę polecają Wyłączni Przedstawiciele

416-0-1

I. Ławicki i S-ka

Warszawa, Nowy Zjazd 5.



Nowo utworzony

Magazyn Ubiorów Damskich i Konfekcyi Futrzanej

BENIGNY WOJCIESZKO

Nr 11. BRACKA Nr 11.

415-3-1

Poleca w wielkim wyborze **ŻAKIETY, ROTUNDY, PELERYNY, BURKI.** Przyjmuje obstalunki na **OKRYCIA** i **SUKNIE**, tak z własnych jak i powierzonych materiałów.

11 Bracka 11

11 Bracka 11

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-40

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

ZAKŁAD GALWANICZNY

Lucyana Kardaszyńskiego

w WARSZAWIE
ulica CZYSTA Nr 8.

prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jakoteż i w ogniu.

Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. 391-10-2

NOWO-OTWORZONY

HURTOWY i DETALICZNY MAGAZYN

OBUWIA

Męskiego i Damskiego

WŁADYSŁAWA CIEŚLIŃSKIEGO

w Warszawie, ulica KRÓLEWSKA № 49.

Obuwie wyrabiam z dobrego Krajowego i Zagranicznego materiału, ceny umiarkowane, oraz przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje. 349-6-5

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-35

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoalnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

POWSZECHNEM CIESZĄCĄ SIĘ UZNANIEM

CEREALINA

PŁYN NA ODCISKI

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i pierwszorzędnych aptekach, oraz w magazynach Warsz. Laboratorium chemicznego. 247-10-10

POLECA SIĘ:

MAGAZYN UBIOROW MĘZKICH LUDWIKA SZEPSKIEGO.

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie staranne, ceny niskie. Wybór materiałów krajowych i zagranicznych. Wielki zapas gotowych Spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-10.

ZAKŁAD

SIODLARSKO-RYMARSKI

FRANCISZKA BUCHAJCZYKA

w Warszawie

ulica Leszno Nr. 72,

poleca siodła, zaprzęgi. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres Siodlarstwa i Ry-marstwa wchodzące. 315-10-9

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

371-52-5

TAPICERNIA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

Herbata J. Z. Ratyńskiego

Wyroby japońskie i chińskie

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimka 84.

Na prowincyi wszędzie.

Marszałkowska 144.

99-52-1

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krconberga.

Załatwia

ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-40)

Treść numeru: Od administracyi. — Nie tędy droga Szanowne Panie! (Stydium o emancypacyi kobiet) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Listy wiedeńskie, przez Mściława. — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Notatki bibliograficzne, przez Ks. T. M. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, Antoniego Werytusa (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 21 Септября 1895 г. (Drukiem „Wieku“, Nowy-Świat Nr 61.)